№ 22 — Rocznik XII. Piątek, 20 stycznia 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8 Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stém.)

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 5 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi: przedpłaty przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. wyłączeniu urzędu pocztowego. W innych krajach zaś tylko wszystkie urzędy, za których pośrednictwem zechcą, mogą także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi, ale niezwrócone, nie będą zwracane.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Mairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** na Francyą w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60 Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bukowy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 27 stycznia.

W Paryżu poczęły tych dni obiegać pogłoski o niewych zmianach bliskich w gabinecie. Pogłoski te okazały się nieuzasadnionemi, a powstały, jak się, ztąd, że minister handlu p. Louvet, którego wsze przemówienie w senacie nie zbyt było fortunne, podobno rzeczywiście zamiar ustąpienia swéj teki niejszemu odeń mężowi stanu. Ale w gruncie rzechodziło tu tylko o kwestyą zdolności a nie zasad, te, które gabinet teraźniejszy wyznaje, coraz poechniejsze znajdują uznanie. Nawet nieprzyjaciele a Ollivier przyznać dziś muszą, że postąpił rozsąie i politycznie w sprawie Rocheforta. I tak Indep. lge, nie mogąca mu darować, że porzucił zasady ublikańskie i szczerze nawrócił się do cesarstwa, y je pogodzić z wolnością, nie może się wstrzymać pochwalenia tego ministra. Dziennik belgijski tak e między iunemi: „Rząd i sądownictwo go przedwiające, powzięły bardzo roztropne postanowienie, żądały tylko platonicznego potępienia pana Rochefort. wodzi to co najmniéj, że rozwaga wydała swoje owoce, że zażądawszy upoważnienia do procesu i zrobiwszy chwały izby kwestyą gabinetową, ministeryum uznało rzebę ile możności naprawić podwójny błąd polityy. Nigdy w kraju konstytucyjnym parlament, nakły do praktyki instytucyi reprezentacyjnych, nie dziłby się na to, żeby jeden z jego członków, za estępstwo polityczne, popełnione w czasie spełnia swego mandatu i z powodu tegoż mandatu, any był pod wyrok sędziów, którzy są mianoni przez władzę wykonawczą. Na polu polityczném utowany zależy jedynie od swojego sumienia i od ich mandataryuszów; w przeciwnym razie two się najniebezpieczniejsze starcie między prawatrybunału i prawami reprezentacyi ludu i poniża powaga głosowania powszechnego. Te zasady alone zostały niegdyś w Anglii przez sławne proury przeciw członkowi parlamentu i pamfleciście lkes; prawdopodobnie te same zasady przeważą rónież i we Francyi. Postawa teraźniejsza nowego misteryum dowodzi przynajmniéj, że ma poczucie tych ad. W istocie, byłoby rzeczą nazbyt niezwykłą, jeby wyborcy pana Rochefort zostali skazani w jego bie i pozbawieni swojego mandataryusza za to, że n deputowany w artykule dziennikarskim powtórzył formie żywszéj i dotykalniejszéj treść wszystkich mów, óre miewał do wyborców przed swoim wyborem, i za óre właśnie został wybrany."

Wiadomość o zamierzonych odwiedzinach króla Wiora Emanuela w Wiedniu znajduje w paryskiéj Correspondence diplomatique potwierdzenie z tém strzeżeniem, że podróż ta nie będzie miała żadnéj cey politycznéj i że monarcha włoski, będąc w Wieiu, zapewnie nie odmówi sobie przyjemności odwienia dworu berlińskiego.

Z artykułu ministeryalnego organu Provinzial Correspondenz zdaje się wypływać, że rząd pruski pomimo porażki, jakiéj doznał przy obradach nad projektem do ordynacyi powiatowéj w izbie poselskiéj, prawa tego nie cofnie, ale przeciwnie starać się będzie, ażeby obrady nad niém jeszcze w obecnéj kadencyi ukończono. W tym celu jest podobno zamiarem rządu proponować sejmowi, ażeby w połowie lutego odroczył posiedzenia aż do ukończenia posiedzeń parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj, a potém na nowo obrady rozpoczął.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył chirurgowi miejskiemu i członkowi magistratu Sachs w Krotoszynie nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

PRUSY.

* **Berlin**, 26 stycznia. Do projektów do prawa, których przedłożenia w sesyi téj napróżno oczekują, zdaje się i prawo prasowe należeć. Prawda, że podobny projekt przed kilku tygodniami zapowiedział pan minister spraw wewnętrznych, lecz dotąd zapowiedź nie została zrealizowaną. Izba poselska uważała przeto za potrzebne wziąć w téj kwestyi inicyatywę i przez przyjęcie wniosku posłów Dunckera i Ebertego przynajmniéj tyle bezwątpienia zaznaczyła, jakiémby być powinno prawo prasowe w Prusach. Ależ czy jest nadzieja, ażeby podobne prawo zostało zaprowadzone? Podobno nie. Podług doświadczeń bowiem nabytych, izba panów projekt do prawa, jaki wyszedł z obrad izby poselskiéj, albo po prostu odrzuci, albo go tak zmieni, że obecne pruskie prawo prasowe jeszczeby pewnie było wolnomyślniejsze, niż przyszłe. W ten sposób nadzieje zwolnienia prasy od uciążliwych postanowień, które przeszkadzają jéj rozwojowi, są bardzo małe, a przecież konieczność ich zmiany powszechnie jest uznaną, nawet przez samego ministra spraw wewnętrznych. „A właśnie rzadko kiedy tak jak teraz — powiada Berliner Börsen Ztg — pożądany jest silny rozwój prasy. Zbliża się czas podwójnych wyborów: do pruskiéj izby poselskiéj i do sejmu północno-niemieckiego ma naród niemiecki na nowo reprezentantów wybierać, a — niestety musimy wyznać — politycznego ruchu, jaki się w dawniejszych latach objawiał, tak mało dostrzedz można, iż się obawiać należy, że oziębłość kilku ubiegłych lat jeszcze ciągle trwa. Lecz właśnie teraz, w najwyższym stopniu jest pożądaném, ażeby wybory się przy powszechnym udziale odbywały, ponieważ tym razem wybrani reprezentanci tak w pruskiéj izbie poselskiéj jak i w parlamencie Rzeszy północno-niemieckiéj mają do rozwiązania bardzo ważne kwestye. W Prusach chodzić będzie o reformę całego systemu opodatkowania, w Związku północno-niemieckim o kwestyą, czy wysoki obecny etat wojskowy ma być nadal utrzymany, czy téż, jak sobie tego od wielu lat naród życzy, zmniejszony. Chodzi zatém tym razem o ważne materyalne interesy, i naród ma przeto wszelki powód wybierać tylko takich mężów, którzyby kwestyą tę w duchu zmniejszenia ciężaru podatkowego rozwiązać chcieli. To wyjaśnić narodowi jest zadaniem prasy, a żeby takowa była w stanie trafne uznanie tych stósunków aż do najmniejszych szczegółów ponieść, powinna być wolną od wszelkich więzów, jakie na nie wkładają kaucye, zabierania i tym podobne rzeczy."

Izba poselska kontynuowała dziś rozpoczęte na wczorajszém posiedzeniu obrady nad projektem do prawa, tyczącym się nabywania na własność i obciążania nieruchomości gruntowych, kopalń itd.

Organ ministeryalny Prov. Corresp. pisze dziś z powodu ordynacyi powiatowéj co następuje: „Jak rząd udaniu się obszernego zadania całe swe staranie i siły poświęca, tak samo pomimo spóźnionego już czasu w téj sesyi nie można uwolnić sejmu od dalszych obrad nad tym projektem w obydwóch izbach. Ponieważ jednakże obrady te jeszcze długo przeciągnąć się mogą, przeto prawdopodobnie w drugiéj połowie przyszłego miesiąca proponowaném będzie sejmowi odroczenie aż do ukończenia posiedzeń parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj. Przeprowadzenie rozpoczętéj pracy jeszcze w téj sesyi tém gwałtowniejszém się zdaje, że trudności pod względem czasu prawdopodobnie w każdéj przyszłéj sesyi się ponowią, obecnie zaś przez uskutecznione już objaśnienia wiele już zdziałano dla załatwienia pozostałych jeszcze rozdziałów. Obrady zatém i ustanowienia ordynacyi powiatowéj pozostają najgłówniejszém zadaniem obecnéj sesyi sejmowéj i wszystkie stronnictwa są odpowiedzialne za ostateczne udanie się ważnéj téj reformy."

Arcyksiążę austryacki Karól Ludwik pożegnał się wczoraj po ukończonym wieczorze z członkami familii królewskiéj i wyjechał o godzinie pierwszéj z północy nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj na Drezno do Pragi.

Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego hr. Königsmarck przybył tu z Poznania.

Jutro rozpoczyna się sesya rady Związku północno-niemieckiego a sejm tegoż Związku zwołany być ma na 25 lutego.

W Karlsruhe wymieniono wczoraj ratyfikacye układów telegraficznych, zawartych w dniu 25 października r. z. w Baden-Baden, przez reprezentantów Badenii, Związku północno-niemieckiego, Wyrtembergii, Bawaryi i Austryi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 25 stycznia. „Debaty adresowe izby poselskiéj — pisze tutejszy korespondent augsburgskiéj Allgemeine Ztg, — nie tylko nie poprą porozumienia, lecz może nawet zaostrzą sprzeczności. Z namiętnością i goryczą, która nie ochrania nawet politycznie już nieżywych przeciwników, i z zaślepieniem, które stara się podkopać najwierniejsze i najsilniejsze podpory życia konstytucyjnego, przy tém z brakiem nadziei, która nie zdaje się już być wątpliwą we względzie faktu upadku Austryi, lecz tylko jeszcze we względzie czasu tego upadku, toczy się dalsza dyskusya pod hasłem większości: Fiat constitutio, pereat mundus. Jeżeli nawet — pominąwszy zwykłych krasomówców i krzykaczy — mąż taki jak Kaiserfeld, jeżeli nawet marszałek izby wchodzi w szranki, by potępić każdą akcyą ugodną, a w obec naglącéj konieczności podnieść tarcz pisanéj litery, natenczas usprawiedliwioną być może obawa, czy nie będzie trzeba ostatecznie poprzeć konstytucyi stanem oblężenia, i dla tego łatwo pojąć, dla czego obaj Auerspergowie — obaj nie przyjęli prezesostwa w ministerstwie, — omijają z daleka szanse podobnéj przyszłości. Możliwém wprawdzie jest zawsze jeszcze, że ministerstwo, mniéj ministeryalne niż zwolennicy jego reichsratowi, zdecyduje się w ostatniéj jeszcze chwili do przejścia do porządku dziennego nad własnym memoryałem, i rzeczywiście słychać dzisiaj, że zamierza pojednawcze w obec Galicyi uczynić kroki, i że bliską jest kombinacya, według któréj po zadośćuczynieniu żądaniom rezolucyi, dwóch wyjąwszy punktów, naczelnikiem niezależnego galicyjskiego wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych mianowanymby został obecny naczelnik namiestnictwa galicyjskiego p. Possinger, a namiestnikiem Galicyi były poseł rady państwa Ziemiałkowski, powołany już telegrafem do Wiednia."

Pogłoski o zamiarze pozostałych w urzędzie pięciu ministrów podania się także do dymisyi, nie ustają. Dotąd téż ministerstwo nie jest skompletowane.

Odbyte dni tych zgromadzenie ludowe czyli raczéj zgromadzenie robotników przyjęło jako objaw woli zgromadzonego udzielnego ludu rezolucyą, że tak ministrowie, co ustąpili, jako téż w urzędzie pozostający dawno utracili zaufanie demokratycznie usposobionego ludu, a jako znamię charakteryczne środków, jakiemi ten demokratycznie usposobiony lud bywa obrabiany, wystarczy wiadomość, że jeden z uczestników zebrania oświadczył z wiarogodnego źródła, że w razie wypadków, jakich się rząd obawia w dniu ogłoszenia wyroku przeciw uwięzionym robotnikom, drukują się w drukarni rządowéj plakaty, proklamujące w Wiedniu stan oblężenia.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 23 stycznia. Gdy po czterotygodniowém przesileniu ministeryalném gabinet pana Lanza przedstawił się w minionym miesiącu parlamentowi, kazał sobie uchwalić budżet prowizoryczny na pierwsze trzy miesiące 1870 roku, poczém się izby aż do 1 lutego odroczyły, by w ten sposób podać ministrom czas i sposobność do zoryentowania się w sprawach rządowych i do wypracowania potrzebnych projektów do praw. W innych krajach zwykł parlament mniéj być roz-

---

Przygody Władysława Bolskiego

napisał

Wiktor Cherbuliez.

Przełożył z Revue de deux Mondes **L. Z.**

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy, zobacz nr. 269, 270, 272, 274, 275, 277, 282, 285, 286, 289, 293, 294, 295, 296, 298 r. z., nr. 2, 4, 6, 8, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 20 i 21 rb.)

Zbiegłem szybko ze wschodów, wyszedłem z hoteln puściłem się w pierwsze lepsze ulice, nic nie widząc, nic nie patrząc, nie wiedząc dokąd idę, kto jestem, czy się nazywam Wilson lub Bolski. Myśl ma oderać się nie mogła od owego ciemnego korytarza, owych rzwi tajemniczo odmykających się, owych rąk co mi ę uwiesiły u szyi. Pocałunek téj kobiety palił mi sta jak piętno gorejącém wyciśnięte żelazem. Ni zino nocy, ni wiatr z śniegiem bijący mię po twarzy, e zdołał tego żaru ochłodzić.—Truciznę mi zadano!— wołałem głośno i dopiero dźwięk głosu własnego mię budził. Spostrzegłem, że zamiast z hotelu wrócić do udla, wręcz w przeciwną pobiegłem stronę i że tylko kilkadziesiąt kroków oddalony byłem od jednéj z bram iasta. Zawróciłem. Niebawem przecież znów wpadłem szał, zapomniałem gdzie jestem, co robię i szedłem aprzód, nie wiedząc dokąd. Ta pokojówka — myślem sobie — ta niewolnica, która gotowa była na skilienie jéj wyskoczyć oknem, tylko z jéj rozkazu wdała ię ze mną w rozmowę, aby mi oznajmić, że się tymzasem pogodziła z mężem i po co jedzie do Petersurga. Jeżeli się z nią znów jutro zobaczę, rzeknie mi: ybieraj! w tém ręku spoczywa mój i twój los. Cóż jéj tenczas odpowiem?

Na nowo dźwięk własnego głosu przywrócił mi rzytomność, zawołałem bowiem: — Stracony człowiek e mnie!

W téj saméj chwili usłyszałem za sobą wołanie: — Patrzajcież tego głupca! — i spostrzegłem, że jestem a owym pamiętnym wielkim placu, tuż około koszar trąciłem tak gwałtownie jednego z żołnierzy, iż mu askiet spad z głowy. — Umyślnieś to zrobił! — krzyknął i przystąpił do mnie. Zacząłem go jaknajuniżeniéj przepraszać i ręczyć, że najmniejszéj nie miałem złéj ntencyi. W tém nadeszło trzech jeszcze żołnierzy, wracających do koszar, a między nimi ów kanonier, nie cierpiący mię za rzucenie przyroku na jego pakuły.

Spojrzał na mnie z podełba: — To to ty fryzyerczyku, co bierzesz armaty za dziewczyny i w pas je ściskasz?! — Weźmy go z sobą, zawołał inny, uśmiejemy się i rozgrzejemy trochę.

Zaczęli mię popychać; jam zezwolił na to jak jaki baranek. Przypomniałem sobie, że odgrywam rolę Wilsona. Kiedyśmy przyszli na odwach, zawołał ów pierwszy kanonier, który nie mógł się pozbyć swego zabobonu: — Ty umiesz sztuki! Powiedz mi cóżeś to wtenczas zrobił z memi pakułami?

Chciałem całą tę sprawę w żart zamienić. — A czyż to moja wina, odpowiedziałem, że się pakuły mnie przestraszyły?

— Ty znasz czary! zaraz mi je powiedz! — Krzyknął na to, pięść przykładając mi do twarzy i straszliwie łypiąc oczyma.

Udałem, żem się przeląkł niezmiernie; przysięgać się zacząłem na wszystko co mi święte, że tak samo jak on nie znam się na czarach. Wypuśćcie mię — wołałem błagalnym głosem; ale on mię coraz silniéj szarpać zaczął, gdy w tém inny żołnierz wszedł między nas, odepchnął go, wziął na bok i coś mu powiedział, na co on przystał, pobiegł bowiem do łóżka i zdjąwszy z niego kołdrę, położył ją na ziemi: — Ty czarcie mały! zawołał, kładź się na kołdrę, a zobaczymy czyś czarownik i czy zawiśniesz w powietrzu gdy cię podrzucimy w górę.

Cobym był zrobił przed dwiema godzinami, nie wiem. Może byłbym przez rozsądek zezwolił na tę igraszkę; ale teraz, gdy mię palił ów pocałunek!?... Moja dusza przestała już być duszą emisaryusza, nie byłem ja już lwem zarazem i lisem, nie byłem już piastunem idei, nie umiałem już przemówić do mego serca dawniejszemi słowy: — Znieś i to jeszcze; nasz dzień nadejdzie!...

Niepodobna aby człowiek, którego ona kocha, dał się podrzucać na kołdrze! Rzuciłem wzrokiem w koło, zoczyłem pałasz na kołku, wyciągnąłem go w okamgnieniu z pochwy i prostując się, zasłoniłem się nim podług prawideł sztuki. — Pierwszy z was, co się zbliży do mnie, krzyknąłem, nie wyjdzie żywym!

Nagła zmiana, jaka zaszła z mą osobą, wprawiła żołnierzy w nadzwyczajne zdumienie. Zdawało się, że szukali małego Wilsona i nie mogli go odszukać w człowieku tak skorym do szabli i którego oczy ciskały płomieniami. Znikła nagle zabawka; a pokazała się szabla, dzierżona w ręku wytrawnego rębacza.

— Co to złości w téj małéj ropusze! — zawołał jeden z nich, jest nas za mało aby go zmódz — i otworzywszy drzwi, wezwał innych żołnierzy.

Nagła i rozpaczliwa ogarnęła mną inspiracya. — Jeżeli ją raz jeszcze zobaczę, stracę honor, — pomyślałem. Wolę się zgubić, aby się uratować!

Przywołani na pomoc inni żołnierze, weszli niebawem do izby, między nimi dwóch drabów, którzy już co mieli rzucić się na mnie.

— Podła hałastro! zawołałem ogromnym głosem, pierwszy z was, co mię się dotknie, padnie trupem. I zaraz potém dodałem. Idźcie zameldować jednemu z waszych oficerów, żem nie Wilson, ale hrabia Władysław Bolski, emigrant Polak, który pokryjomu wrócił do kraju, aby spiskować przeciw waszemu carowi!...

W 3 godziny późniéj, już mię zamknięto w cytadeli jako więźnia stanu.

XVIII.*)

Cela dość obszerna, 20 stóp długa a 12 szeroka, cztery szare ściany, okienko podwójną opatrzone kratą, kulawy stolik z podłożoną pod jednę nogę cegiełką, dwa stołki, piec żelazny, drzwi z odmykaném okienkiem, w jednym z narożników lichy tapczan, otóż sprzęty mieszkania, które udało mi się pozyskać od wolnomyślnego rządu rosyjskiego. Nim się przecież do tego mieszkania dostałem, przez różne jeszcze nudne musiałem przejść ceregiele. Indagowano mię, przetrząsano, zapisywano w księgi.

Nareszcie poprowadzono mię przez szereg ponurych ganków, otworzono drzwi, wpuszczono do celi i zostawiono samego. Nie wiem istotnie jak opisać wrażenie, którego wówczas doznałem. Z głębi mych piersi wyrwał się okrzyk, a raczéj poryk dzikiéj radości, który zapewne nie mało zdziwił stróżów więziennych i wartę, stojącą podedrzwiami.

Smutną i ponurą była moja cela, oświecała ją tylko słabe światełko cuchnącéj świeczki; przy ścianach rosły grzyby. Była to prawdziwa ciemnica więzienna co do powierzchowności, i zaduchu. W powietrzu czuć było długie teschnice, śmiertelne niemoce, niewolę bez końca, co podobném być się zdało do śmierci duszy, która butwieje przykuta. Ileż to przedemną nieszczęśliwych zamieszkiwało w téj celi, dzieje ich stały wypisane, wspomnienia i przeczucia wyryte na ścianach, pomazanych napisami, nazwiskami, imionami, wierszami, obrazami; milczące te i prorocze ściany wiedziały tylko i opowiadały téż tylko o nocnych wywożeniach, męczarniach, knutach, Sybirze, ukrzyżowanéj Polsce.

Tymczasem zaledwie raz przeszedłem się po sali, a upadłem na kolana, przepełnion zapałem; wzniosłem duszę do Boga i dzięki mu złożyłem; potém zacząłem biegać w około ścian i całować je. One mię wybawiły, one obroniły, one czuwały nademną, oddalały odemnie bezcześć, chroniły przeciw nikczemnemu sercu i uniemożebniały zdradę sumienia; one mówiły do mnie: — „Chociażbyś chciał, nie możesz jéj zobaczyć."

Warcie, dającéj na mnie baczność ciągłą przez okienko na drzwiach, zdawało się, żem popadł w gwałtowną gorączkę i pobiegła po lekarza więziennego, który téż niebawem przybył i badać mię począł. Zapewniłem go, żem zdrów zupełnie.

— Darujesz pan, odpowiedział, ale człowiek objawiający po przyjściu tutaj taką szaloną radość...

— Przyczyna téj radości pozostanie tajemnicą u Boga i u mnie, przerwałem mu, i spytałem szyderczo, azaliby istniało jakie prawo rosyjskie, zakazujące więźniowi całować mury więzienia.

Lekarz odchodząc, rzekł: Kiedy się w garnku gotuje, pokrywa garnka rwie się w górę; pytanie czy jeszcze jutro rwać się będzie?

Miał zupełną słuszność. Wielkie wzruszenia duszy krótko tylko trwać mogą. Zaraz nazajutrz oddziaływać to wzruszenie na mój umysł zaczęło; zdołałem zastanawiać się, obliczać, czułem za jaką cenę uratowałem cześć moję, zapały zastąpił ponury szał, jakieś zadziwienie gorączkowe i niepokój, coś podobnego do walk dzikiego zwierza z kratą jego więzienną. Ściany więzienia broniły mię od porażek woli i od hańby, ale nie zdołały obronić od porywów żalu i niszczącéj powodzi myśli. Samotność, przymus, bezczynność, rzuciły mnie na pastwę, wspomnieniom, obległy mnie one i otoczyły z wszystkich stron. Pragnąłem czynnych cierpień, bólów mogących mnie sobą zatrudnić. Postanowiłem — jeżli się nazwać godzi postanowieniem ślepą popędliwość woli — postanowiłem wyzwać w szranki mych sędziów, drażnić ich, przyprowadzić do ostateczności, wywołać gwałtem ich surowość; potrzebowałem męczarni, tortur; nie mógłem doczekać chwili, w któréj dusza zajmie się ciałem skrwawioném i rozdartém, wyrwie się z kleszczy marzeń, zostawi po za sobą wspomnień obrazy, srogie zwątpienia i wszystkie owe czemu i ale, stokroć razy okrutniejsze niż knuty i rozpalone obcęgi.

Niestety! sędziowie moi nie spieszyli się wcale z swym sądem i minęły mi aż 3 tygodnie w téj straszliwéj samotni, w któréj żadnéj innéj ludzkiéj nie widziałem twarzy, prócz twarzy stróża więziennego, przynoszącego mi codzienną strawę. On to służył za tarcz dla mych pocisków, on był celem szyderstw moich. Drwiłem z niego, lżyłem go, nie szczędziłem obelg ani jemu ani całéj matuszce Rosyi, wymyślałem nad nim za lada drobnostkę, sadziłem się na rozgniewanie go, chciałem koniecznie doprowadzić go do wściekłości. Nadaremnie; on wszystko z łagodnością przyjmował. Nałóg rzemiosła wyrobił u niego z pomocą natury niesłychaną flegmę, odziany był nią jak żółw skorupą; o nią odbijały się me obelgi i naigrawania. Cokolwiekbądź mu powiedziałem, poruszał głową, wzdrygał ramionami, albo téż rozjaśniała się szeroka jego twarz szczególniejszém zadowolnieniem; wybuchał nawet śmiechem, pokazując mi ogromną swą jak wrota gębę, a w niéj wszystkie 32 zęby. Na wszystkie moje zapalczywe uniesienia odpowiadał przysłowiami: „Cierpliwość mury przebija." —

*) Następny opis obchodzenia się z więźniami w cytadeli zbyt nam się zdaje łagodny. A chociaż — jak się czytelnik przekona — autor właściwie nie opisuje cytadeli Warszawskiéj, tylko jakąś imaginacyjną w mieście K, nie daleko granicy, jednakże uznaliśmy za stósowne zwrócić uwagę na ten pod względem prawdy niedostateczny opis. (Przyp. Tłómacza.)

rzutnym pod względem czasu swego i większe rościć pretensye do świadomości spraw i siły roboczéj ministrów. I tak nie doprowadził upadek przeszłego ministerstwa francuzkiego i zastąpienie go przez złożony z zupełnie nowych żywiołów gabinet pana Olliviera do przerwania posiedzeń francuskiego ciała prawodawczego. We Włoszech natomiast potrzebują nowi ministrowie kilka miesięcy do zoryentowania się. Opinione zapewnia, że minister skarbu pan Sella nie znalazł potrzebnych danych, by sobie natychmiast utworzyć jasny obraz położenia skarbu, że rachunki roku administracyjnego 1867 nie były jeszcze pokończone i że administracya dóbr kościelnych znajdowała się w wielkim nieporządku i zagmatwaniu. Oddane byłemu ministerstwu dzienniki odpowiedzą niezawodnie na te zarzuty i oskarżenia. Lecz chociażby takowe były uzasadnione, to tyle jest pewna, że dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, odraczający zebranie się parlamentu do 7 marca. Z dodanego do dekretu sprawozdania okazuje się, że ferye, jakie sobie izba nadała, nie wystarczyły do dokończenia prac przedwstępnych, bez czego korzystne podjęcie prac parlamentarnych nie zdawało się ministerstwu możliwém. Przypuściwszy nawet, że powód jest słusznym, to i w takim razie nie będzie można z drugiéj strony nie mieć obawy, że parlamentowi kilka miesięcy wiosennych nie wystarczy, by projekta ministeryalne przedyskutować należycie. Prawdopodobnie téż zawotuje parlament, jak to już nie raz uczynił, w ostatniéj chwili po stracie drogiego czasu wszystko, czego rząd od niego wymagać będzie.

Ponieważ brygantyzm zdawał się nareszcie być wykorzenionym rzeczywiście, przeto nosił się rząd z zamiarem rozwiązania komend wojskowych, jakie był utworzył dla jego wykorzenienia. Teraz jednak dochodzi z Neapolu wiadomość, że ostatni z osławionych naczelników band, Domenico Fuoco ukazał się znowu na widowni dawniejszych swych czynów i zbiera zbiegłych członków rozproszonéj swéj bandy. Dnia 15 mb. widziano go na czele 8 ludzi pod Arsino. Ukrywał się on dotąd na terytoryum papiezkiém. Inna, jak się zdaje, banda w bliskości Catanzaro zamordowała jednę z ofiar swoich, niejakiego Pansino z S. Biaso, którego trzymała u siebie przez dwa miesiące, kiedy wszelkie zabiegi, by na jego krewnych wymódz pieniądze, na niczém spełzły. Mord ten popełniono na tém samém miejscu, gdzie kilka miesięcy wpierw królewscy karabinierowie zabili w potyczce członka owéj bandy. Zresztą brzmią doniesienia o wykorzenieniu brygantyzmu dość pomyślnie.

Gorzéj brzmią wiadomości o podatku od mlewa, z którego dochód będzie prawdopodobnie mniejszym jeszcze niż roku zeszłego. Właściciele najważniejszych młynów protestują przeciw ciężarowi, jakim ich prawo obarcza to jest że sami być muszą egzekutorami podatku; inni skarżą się na ogromną wysokość stopy podatkowéj a inni jeszcze na niesłuszny podział podatku. Utworzenie stowarzyszeń, które czas niejaki zdawało się ułatwiać wykonanie prawa, zaniechaném już znowu zostało z powodu licznych trudności, na jakie napotkało.

Z Soboru.

Rzym, 23 stycznia.

(Kongregacya jeneralna. — Imiona obranych. — Zaprzeczenie. — Jeszcze o katedrze św. Piotra. — Uroczystość św. Sebastyana. — Obrządek w dzień św. Agnieszki. — Kapelusz kardynalski. — Arcybiskup gnieźnieński chrzci niemowlę Radziwiłłów. — Pani Taczanowska i dr. Matecki. — Ks Zoeller. — Invito Sacro.)

P. W środę 19 bm. miała miejsce znów kongregacya jeneralna Ojców Soboru w auli Watykańskiéj. Wiadomości ile tylko można było zdobyć, macie zawarte w liście niniejszym. Mszą św. celebrował arcybiskup z Milano nazwiskiem Nazari w obrządku Ambrozyańskim. Największą dla profanów z téj sesyi nowiną są ogłoszone imiona deputacyi, zajmować się mającéj sprawami obrządków wschodniego kościoła i misyi apostolskich. Była z początku propozycya, aby misye apostolskie nie wchodziły w zakres powyższéj kongregacyi i żeby osobno były uwzględnione, ale ostatecznie zdano obydwie sprawy powyższéj kongregacyi.

Dyskutowano w materyi dyscypliny kościelnéj, ciągnąc daléj przedmioty poruszone na przeszłéj sesyi. Mówców występowało 6, między nimi msgr Darbois z Paryża. Zamknięto sesyą o godzinie pierwszéj, naznaczywszy poprzednio dzień przyszłego zebrania.

Otóż nazwiska Ojców obranych większością głosów do deputacyi obrzędów wschodnich i misyi apostolskich:

1) Piotr Bostani, obrzędu Maronitów, arcybiskup z Tyru i Sydonu w Syryi. 2) Wincenty Spaccapietra, arcybiskup smyrneński z Anatolii. 3) Karól Lavigerie, arcybiskup algierski. 4) Cyryl Behnam Benni, obrzędu syryjskiego, biskup Mosula w Mezopotamii. 5) Ambroży Bazyli Abdo, obrzędu grecko-melchickiego, biskup z Farzul w Syryi. 6) Józef Papp-Szilágyi, obrządku grecko-rumuńskiego, biskup z W. Waradynu z Węgier. 7) Ludwik Ciurcia, arcybiskup in part. infid. wikaryusz apostolski na Egipt dla łacinników i delegat apostolski dla wschodniego kościoła w Egipcie i Arabii. 8) Gabriel de la Place, biskup z Adryanopolu in part. infid. wikaryusz apostolski w Tche-by w Chinach 9) Stefan Ludwik Charboneaux, biskup z Jasso in part. infid. wikaryusz apostolski z Indyi wschodnich. 10) Tomasz Grant, biskup z Soutwark w Anglii. 11) Hilary Alcasar, bisk. z Pafo in part. wikaryusz apostolski z Tonkinu wschodniego. 12) Daniel Mac-Gettingan, biskup z Raphoe w Irlandyi. 13) Antoni Józef Pluym biskup z Nikopolis w Bułgaryi. 14) Melchior Nasarian, obrzędu armeńskiego arcybiskup z Mardin w Mezopotamii. 15) Stefan Melchizedechian, obrządku armeńskiego arcybiskup z Erzerum w Armenii. 16) Aug. Bar-Seinu obrządku chaldejskiego biskup z Salacas w Persyi. 17) Jan Lynch biskup z Toronto w Kanadzie. 18) Jan Marango, biskup z Tine i Alicone na Archipelagu greckim. 19) Franciszek Jan Laouenan biskup z Flaviapola in part. wikaryusz apostolski z Pondischery w Indyach wschodnich. 20) Antoni Karol Cousseau, biskup z Angoulème we Francyi. 21) Ludwik Goesbriard, biskup z Barlington ze Stanów Zjednoczonych. 22) Józef Valerga, patryarcha łaciński z Jerozolimy. 23) Jakób Quinn, biskup z Brisbone. 24) Karól Poirier, biskup z Roseau z Ameryki.

Jak z kongregacyi zakonów przy oborze uwzględniono wszystkie zakony, tak w kongregacyi obrzędów wschodnich wszystkie obrzędy.

Biskupowi Strossmayerowi ani się śniło o napadzie, o jakim Wanderer wspomniał; bądźcie przeto ostrożni w przyjmowaniu podobnych inwencyi.

Zapomniałem, mówiąc o katedrze św. Piotra w przeszłym liście, nadmienić, że katedrę, na któréj siedział Piotr św. w domu senatorskim Prudencyusza, przechowuje się w głębi absydy bazyliki watykańskiéj pod pokrywą bronzową. Czterech Ojców kościoła podtrzymuje swemi ramiony; 2 kościoła łacińskiego (św. Ambroży i św. Augustyn) 2 kościoła wschodniego (św. Atanazy i św. Jan Chryzostom.) Roku 1867 na pamiątkę 1000 letniéj rocznicy zabytek powyższy odsłoniony był wiernym i przystęp nie był wzbronionym, tak iż nawet fotografie wierne kursują.

Dnia 20 bm. wielka była uroczystość w kościele św. Sebastyana za murami. Podziwiać można w tymże kościele statuę tego św. pomysłu Berniniego a dłuta Giorgetti. Ciało św. Sebastyana spoczywa tam także; ramię tylko znachodzi się u St. Maria in Aquiro w relikwiarzu z r. 1625.

W dzień św. Agnieszki odbyła się uroczystość w kościele tegoż imienia i na Piazza Navonna w kościele św. Agnieszki za murami. W ostatnim poświęcał opat w końcu mszy solennéj dwa pięknie przybrane białe jagnięta, z których wełny wyrabiają się paliusze, jako oznaki patryarchalnéj, prymasowskiéj, lub arcybiskupiéj godności.

Co do kapelusza kardynalskiego, jakoby ofiarowanego arcybiskupowi prymasowi Ledóchowskiemu, zapewniam was, że do tego czasu pogłoski są przedwczesne, gdyż konsystorz jeszcze się nie zebrał, a dopiero wtenczas będzie można na pewno twierdzić. Przyznać atoli należy, że widoki do téj godności wielkie się otwierają waszemu arcybiskupowi i sądzićby się godziło, że w takim razie vox populi stanie się vox Dei.

Najprzewielebniejszy arcybiskup prymas gnieźnieński i poznański dzisiaj odbył ceremonią chrztu św. u księstwa Radziwiłłów z Litwy, w kaplicy pałacu Malatesta.

Pani Taczanowskiéj znacznie się polepszyło; prawdopodobnie przyszedłszy do większych sił wyjedzie do Albano. Dr. Matecki, zwiedziwszy główne osobliwości Rzymu, wrócił do Księstwa i zapewne kiedy to piszę, zbliża się ku domowi.

Bawią także w Rzymie: znany podróżujący po Egipcie młody hrabia Sierakowski i pan Działowski.

Dnia 23 bm. opuścił Rzym wspominany kilkakrotnie ks. Zoeller; z polecenia swego arcybiskupa wraca do kraju tj. do Lwowa.

W tych dniach ogłosił wikaryusz jeneralny kardynał Patrizi Invito Sacro, zapowiadające nowennę solenną po kościołach parafialnych i nieparafialnych, skoro są tytułu Najświętszéj Maryi Panny, na cześć Oczyszczenia Panny Maryi.

Telegramy.

Wiedeń, 26 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu oświadczył minister spraw wewnętrznych dr. Giskra, na końcu debat jeneralnych nad adresem, że ministrowie szczególnemi stósunkami zniewoleni są do nieopuszczenia stanowiska swego wyczekującego, że jednak jako posłowie głosować będą za projektem adresowym. We względzie memoryału większości gabinetowéj zauważył dr. Giskra, że takowy nie stoi w sprzeczności z mową od tronu. Ministrowie chcą dalszego rozwoju konstytucyi i pragną pojednania ze wszystkiemi stronnictwami. Sprawozdawca baron Tinti, broniąc projektu adresowego, żąda, aby usunięty został wpływ, jaki kanclerz państwa wywiera na sprawy wewnętrzne. Wedle mówcy pożądanémby było, aby ministrowie państwa nie byli członkami reprezentacyi ludowéj. W dyskusyi specyalnéj przyjęła następnie izba bez znacznych debat pierwsze cztery paragrafy projektu adresowego. Przeciw paragrafowi piątemu przemawiał poseł Grocholski. Hr. Beust, przemawiając za nim, oświadczył, że nie poda poprawek, zrzekając się w obec wyrozumiałéj przemowy ministra Giskry wszelkiéj dalszéj polemiki. W końcu prostuje kanclerz państwa kilka źle zrozumianych wyrażeń z swéj ostatniéj mowy. Jutro dalsza się toczyć będzie dyskusya jeneralna.

Paryż, 26 stycznia. Rozszerzone wielokrotnie pogłoski o bliskiém ustąpieniu kilku ministrów zbijają ze strony półurzędowéj. — Pan Rochefort oświadczył podobno kilku kolegom, że nie oprze się wyrokowi sądu policyi poprawczéj. — Stan w Creuzot i wczoraj był zadowalniający.

Paryż, 26 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego zarzucali pp. Esquiros i Gambetta ministerstwu, że posłało wojsko do Creuzot; uważają oni wysyłkę tę za prawdziwą interwencyą przeciw robotnikom. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości odpowiedzieli, że rząd, obawiając się konfliktu, wysłał do Creuzot wojsko, by zapobiedz nieporządkom i zabespieczyć wolność pracy. Wojsko nie interweniowało, lecz pozostało spokojném i bezczynném. — Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą o śmierci księcia Broglié.

Rzym, 25 stycznia. Biskup z Nimes zachorował ciężko, Papież odwiedził go wczoraj wieczorem.

Madryt 26 stycznia. W skutek klęski księcia Montpensier przy wyborach w Oviedo uważają nawet stronnicy szanse jego do tronu za mało ważne.

Carogród, 25 stycznia. Według wiadomości Levant Times otrzymała W. Porta rachunek na sumę 12 milionów funtów szterlingów za odstąpione przez wicekróla egipskiego okręty pancerne i broń odtylcową.

Nowy-Jork, 25 stycznia. (Telegrafem podmorskim). Rada zawiadowcza kolei Kansas-Pacific ogłasza co następuje: Towarzystwo kolei Kansas-Pacific sprzedało w miesiącu grudniu 1869 roku 65,800 akrów ziemi z czego wpłynęło 207,895 dollarów. W roku 1869 sprzedano w ogóle 382,745 akrów, całkowity z nich dochód wynosił 1,129,042 dollarów.

Wiedeń, 27 stycznia. Według Neue freie Presse proponował p. Plener w zgodzie z uchwałą ministrów p. Hasnera na prezesa ministerstwa, a cesarz przyjął tę propozycyą. Uzupełnienie ministerstwa jest bliskiém.

Wykład języków i literatur słowiańskich

przy

uniwersytecie paryskim.

Nie masz pono na świecie drugiego miasta jak Paryż, któreby posiadało tyle zakładów naukowych i nastręczało taką sposobność kształcenia się we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiéj. Mamy tu cztery publiczne biblioteki: cesarską, mazaryńską, świętéj Genowefy i arsenałową, z których każda liczy miliony tomów, prócz bibliotek specyalnych przy każdym zakładzie naukowym przy każdém ministeryum, przy senacie i przy ciele prawodawczém.

Są tu liczne muzea, gabinety i galerye obrazów, dokąd każdemu wstęp dozwolony. Oprócz kursów uniwersyteckich, na które ten chyba nie przychodzi, kto nie chce, mamy jeszcze dwa kursa dodatkowe: Kolegium francuskie i Szkołę Wyższą (Hautes Etudes), niedawnemi czasy za ministerstwa Duruy ustanowioną. Kolegium francuskie przeznaczone dla wykładów popularnych; w niém katedrę języków i literatur słowiańskich zajmuje Aleksander Chodźko, o którym pisaliśmy w numerze 238 Dziennika Poznańskiego.*) Szkoła Wyższa otwarta dla poświęcających się specyalnie jakiemu przedmiotowi, przy niéj język chiński wykłada nasz rodak hrabia Kleczkowski, były urzędnik ambasady francuskiéj w Pekinie, a obecnie jeden ze sekretarzy cesarza Napoleona. Przy téjże szkole katedrę języków i literatur słowiańskich obejmuje młody, uczony Francuz, pan Ludwik Léger, powszechnie znany słowianofil.

Temi dniami rozpoczął on swój kurs półroczny o którym tu chcę parę słów powiedzieć.

Dziennik Poznański już nie raz pisał o panu Léger, wytykając jego przywiązanie do Moskwy. Wyczytawszy na afiszach ogłoszenie o otwarciu jego kursu udałem się do Sorbony z tém przekonaniem, że usłyszę same panegiryki dla Moskali. Tymczasem dowiedziałem się czego innego: pan Léger traktuje przedmiot poważnie i bezstronnie; podnosi prawdę i piękno a nielitościwie smaga fałsz i szkaradziejstwo. Na pierwszéj lekcyi wykładał język rosyjski. Wskazał osobliwości téj mowy i jéj stósunek do innych języków słowiańskich. Przy téj sposobności szanowny profesor podniósł kwestyą pisowni; ubolewał, że dotąd Słowianie jeszcze nie pomyśleli o zaprowadzeniu u siebie jednostajnego pisma. Wyraził, iż na przeszkodzie temu głównie staje fanatyzm religijno-polityczny, jak gdyby religia i polityka miały co wspólnego z filologią. Teokratyczno fanatyczna Rosya za nic się nie wyrzecze grażdanki, tak samo i Serbowie, wyznawcy kościoła wschodniego nie zarzucą abecadła, które im przypomina kirylicę, wynalazek Cyryllego i Metodyusza, pierwszych apostołów Słowiańszczyzny. Fanatyzm do tego stopnia zaślepił niektórych serbskich uczonych, iż ze spisów bibliograficznych wykluczyli wszystkie książki serbskie, drukowane charakterem łacińskim. To zupełnie tak samo, jak gdyby dzieła Goethego i Schillera, wydrukowane abecadłem łacińskim nie były policzone do utworów

*) W tym artykule zaszła pomyłka, którą prostujemy. Chodźko, przybywszy do Astrachania, bynajmniéj nie kupował tam podarunków dla szacha perskiego, ale znalazł je przygotowane z rozkazu cara Mikołaja. Gdy zaskoczyła burza, polecił wrzucić te kosztowności do morza.

„Przed małym deszczem uchodzą wichry.“ „Nikt much nie struje octem, ani nie zachwyci księżyca zębami.“ „Jak sobie kto pościele tak się wyśpi.“ „Skrzypka płacą tanecznicy.“ Obrzydła mi była ta twarz wymokła, a przedewszystkiém ten grzbiet pochylony, nic bowiem nienawistniejszego jak plecy człowieka, którego nie lubimy.

Powoli popadłem w zupełną niemoc moralną, w rozpacz ponurą.

Jednego wieczora przypomniałem sobie śmierć traiczną młodego Lewitu, który się żywcem spalił w łóżku. Postanowiłem pójść za jego przykładem. Cóż było po mnie na świecie i pocóż miałem przeżyć sam siebie? Zamysł ten z dnia na dzień dojrzewał w méj głowie, aż zamienił się w rodzaj chorobliwego marzenia. Moim szałom i wybrykom zawdzięczałem, że mię bezustannie miano na oku; żołnierz odbywający na korytarzu wartę, ciągle zaglądał przez okienko do mojéj celi. Jednéj nocy zdawało mi się, ze słyszę go chrapiącego. Zrywam się więc, biegnę do świecy, porywam ją i stawiam pod łóżko. Już zapalił się był siennik, kiedy na raz drzwi otworzyły się z łoskotem i podstępny mój dozórca wpadł z wiadrem wody do celi i ugasił ogień. Odtąd nie dano mi już światła na noc, ale od godziny do godziny wchodzono zobaczyć, co się ze mną dzieje.

Nareszcie jednego wieczora ukazał się adjutant z czterema żołnierzami i oznajmił mi, że mam się stawić przed komisyą śledczą. Wiadomość ta wstrząsła mną elektrycznie.

Kiedy oficer wchodził do celi, leżałem na tapczanie; gdy mi rozkaz komisyi oznajmił, skoczyłem w górę. Przekonałem się, że jeszcze żyję. Adjutant poszedł przodem, ja za nim, a za mną czterech żołnierzy.

Wszedłem niebawem do wielkiéj sali. Na środku stał stół długi pokryty zieloném suknem. W około stołu siedziało 10 oficerów różnych stopni pod przewodem jenerała siwizną okrytego. Panowie ci byli w dobrym humorze; palili cygara, rozmawiali, śmiali się, dowcipkowali. Powoli uciszyli się; kazano mi usieść i stary jenerał Milew odezwał się do mnie dość łagodnym głosem. Przyrzekłem sobie, że go zmuszę do innego ze mną tonu.

Przedstawił mi me zagrożone położenie i zapewnił, że tylko odemnie zależy polepszyć je otwartém zeznaniem i skruchą. Pan nosisz zacne nazwisko — rzekł — które aż do tego czasu pozostało bez skazy. Twój dziad, którego znałem, jak najlepszą w Rosyi zostawił pamięć. Przekazał synowi, a ojcu pana, swą wierność dla monarchy. Nieszczęściem ojciec twój ożenił się z kobietą, pochodzącą z familii, w któréj zagorzalstwo jest wadą dziedziczną. Zdaje się, że był słabego charakteru. Matka pana przewróciła mu w głowie smalonemi dubami, i skłoniła go, że się wydalił z kraju, co mu uniemożebniło powrót do Rosyi, kiedy rozkaz takowego otrzymał. Ona sprawiła i to, że zaciągnął się w szeregi wojska buntowniczego na Węgrzech i zginął w jednéj z tych bitw, w których odwaga jest zbrodnią... Widzisz pan, że znamy dzieje twego narodu.

Byłbym chętnie uściskał jenerała: nie znał bowiem całéj historyi o moim ojcu. Wasza Ekscelencya — odpowiedziałem — raczyła mi oświadczyć, że ojciec mój był szaleniec, a matka zbrodniarka. Czy Wasza Ekscelencya nic więcéj nie ma mi do nadmienienia?

Jenerał zagryzł usta, ale nie pokazał gniewu. Mogłeś pan wystąpić w świecie jako wnuk twego dziada — mówił daléj jenerał, podniósłszy głos — to jest, jako człowiek rządowych przekonań, jak człowiek rozsądny. Wolałeś wystąpić jako syn twojéj matki. Dobrze... Tymczasem jeszcze pan badzo młody, masz zaledwie lat 23, możesz wrócić na dobrą drogę. Komisya skłania się do pobłażliwości. Bardzoby nam było miło, gdyby zbłąkana owieczka powróciła na łono prawdy. Zastanów się nad sobą i zmaż zeznaniami twą winę. Podczas pierwszego śledztwa nie chciałeś wymienić spólników. Zostawiliśmy pana w pokoju przez 3 tygodnie, aby mu dać czas do namysłu...

— Mych spólników! przerwałem jenerałowi, skądże ich mam wymienić, skoro żadnych nie mam.

— Wymień wszystkie osoby, jakie znałeś tutaj.

Zacząłem wyliczać jednego po drugim wszystkich oficerów, których goliłem i trefiłem. Przerwał mi zniecierpliwiony.

— Uczęszczałeś w domy polskie, zawiązywałeś tajemne znajomości...

— Nie mam żadnych tajemnych znajomości; mam tylko jawne nienawiści. Możecie je panowie z mych ócz wyczytać.

— Ejżem! odezwał się po chwili milczenia. Pan pogarszasz jak gdyby umyślnie tę sprawę i zniechęcasz naszę łaskawość... Czy zaprzeczysz, że cię tu przysłał komitet demokratyczny i że jesteś jeden z jego emisaryuszów?

— Ja jestem posłannikiem samego siebie; radziłem się tylko miłości kraju i postanowiłem prędzéj — późniéj walczyć za jego oswobodzenie. Myślałem, że czas nadszedł i że Polska lada chwilę powstanie. Udało mi się uzyskać paszport, przeszedłem granicę i czekałem.

— Są to przewidywania i wnioski bardzo nierozsądne... Pewną jest rzeczą, że zwolennicy buntu są czynni. Nie braknie w tym kraju swywolników. Czy może zdaje ci się, że się lękamy ciebie i twych potajemnych knowań? Dla większego bezpieczeństwa uwięziliśmy temi dniami ze 20 osób podejrzanych. Dam panu ich spis... Może być, żeśmy niejednego niewinnego pozbawili wolności. Jeżeli tak jest, niechże pan zezna na ich korzyść. Ludzkość tego żąda od ciebie.

— Używa Wasza Ekscelencya postępu zbyt znanego, abym się dał zwieść nim, odpowiedziałem, wzdrygnąwszy ramionami.

Mimo to jenerał zaczął czytać głośno spis uwięzionych, zatrzymując się co chwilę, aby mi dać czas do odezwania się. Spis zawierał mało kogo z mych znajomych, a już ani jednego z mych spólników.

— Nie wątpię, zawołałem, że wszystkie wymienione przez W. Ekscelencyą osoby zawiniły tak jak i ja tém, że kochają ojczyznę, a nienawidzą tyranii.

— I czegoż pan się spodziewasz po twych zaprzeczaniach i udanéj nieświadomości? spytał, a potém mówił daléj: twoja sprawa musi ci wszelako przedstawiać się ze strony bardzo niebezpiecznéj, twe tajemnice muszą mocno ci ciężyć na sercu, skoro usiłowałeś uchylić się od śledztwa przez samobójstwo?

— Usiłowałem odebrać sobie życie, odrzekłem, bom był niepocieszony niemożebnością szkodzenia katom méj ojczyzny.

Na te słowa uniósł się jenerał i uderzywszy gwałtownie pięścią w stół, zawołał: Czy wiesz z kim mówisz i że mamy środki w ręku przywołać do porządku i nauczyć uszanowania zuchwalców, którzy się w naszéj obecności zapominają?... Przypomnij sobie sprawę Konarskiego!...

Porwałem się z siedzenia: Znam wasze środki zakrzyknąłem. Macie wy w takich sprawach zadosyć bujnéj wyobraźni i łatwości wyszukiwania męczarni. Inni wynaleźli kunszta, koleje żelazne, telegrafy, wszystko co dopomaga duchowi do zapanowania nad materyą. Wy wynaleźliście bat, knuty, wygnanie, gorsze od śmierci, wynaleźliście wszystko co poniża duszę i zabija myśl. Zróbcie że mną co chcecie; gardzę waszemi batogami, torturą, kibitką i Sybirem. Przybyłem do Polski z głową pełną marzeń. Były to moje dzieci, karmiłem je najczystszą krwią moją i myślą. Moje orlęta umarły, nim zobaczyły słońce. Nie robię sobie nic ani z cierpienia ani z życia. Na jakąbądź męczarnią mię skażecie, miłą mi ona będzie za cenę wściekłości, którą uczuwam, widzę się bezbronnym i pozbawionym możności zemsty.

Jeszczem nie skończył a zrobił się rozruch między sędziami. Powstali z siedzeń, jenerał rzucił się ku mnie a oczy jego strasznie zaświeciły.

— Bezczelny dzieciaku! zakrzyknął, w tobie 10,000 diabłów siedzi i wszyscy macierzyńscy przodkowie!... A! tobie się zachciewa tortury? O to mniejsza, możesz twoją fantazyą zadowolnić.

I zawoławszy adjutanta, który mię był wprowadził, szepnął mu coś do ucha. Wyprowadzono mię do innéj sali, w któréj włożono mi okowy na nogi i założono kajdanki na ręce tak szczelnie, że mi przetarły skórę i skrwawiły dłonie. Poczém zaniesiono mię do podziemnego lochu, ciemnego jak grób i tak nizkiego i ciasnego, że ani obrócić się ani wstać nie mogłem. Była to istna klatka. W niéj przesiedziałem dwa tygodnie, a strawą moją była woda z grzanką i kromki chleba.

Klatka ta przecież milszą mi była niż cela, bo nie byłem samotnym. Towarzyszyły mi kajdany, okowy, głód, pragnienie, gorączka; zaprzyjaźniliśmy się z sobą, przemawiałem do nich, a one mi odpowiadały. Czasem krzyczeć zaczynałem lub śpiewać hymn:

Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie! a potém zaraz przerywałem hymn słowami piosenki:

Tam, gdzie śpi zamek w ruinach
W zielonym sterczący gaju,
Tam — a nie było to w Chinach —
Nie dostrzegłeś ptaka raju.
A on czekał tam
I uleciał sam.

I zdawało mi się, że ściana się otwiera, ptak ulatuje i śmiałem się na cały głos. Trzy razy stawałem przed komisyą śledczą i trzy razy uporczywie milczałem; ani jednéj zgłoski nie usłyszano z mych ust.

Razu jednego — a było to z świtaniem — na inną mnie wzięto próbę.

Przyszedł oficer i zaprowadził mnie na maleńkie podwórze, otoczone wysokiém murem. Tam czekało na mnie 6 żołnierzy z bronią u nogi.

— Mam rozkaz rozstrzelania pana, odezwał się oficer. Jednak możebna jest zwłoka a nawet i ułaskawienie, jeżeli się skłonisz do poczynienia zeznań.

— Spiesz się pan, odpowiedziałem, niech się twoi ludzie nie nudzą.

Zawiązano mi oczy. Nim zakomenderuję: ognia! odezwał się znów oficer, liczyć będę do dwudziestu. Namyśl pan się. Słówko tylko potrzebujesz powiedzieć, a jesteś ocalony.

I począł liczyć w takt głosem wolnym. Kiedy wymówił dwadzieścia, zawołał: — cel! a zwracając się do mnie, dodał: — Nim zawołam: pal, jeszcze do dziesięciu liczyć będę...

Jam zaczął śpiewać z całego gardła:

Na cię czekała
Aż uleciała.

— Cóż za zagorzalec! rzekł oficer.

Przedsmak śmierci napełnił mię rozkoszą; nie spełniło się przecież moje pragnienie. Odwiązano mi oczy i mimo oporu, krzyku i wycia, zaniesiono napowrót do lochu; tegoż samego przecież dnia wieczorem pożegnałem się z lochem na zawsze. Zaprowadzono mię napowrót do celi dawniejszéj, którą znienawidziłem jak piekło, bo w niéj poznałem, co to jest nańba, skorom pożałował mego poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niemieckich. Pan Léger z oburzeniem przytacza te fakta. wszakże nie traci nadziei, że z czasem fanatyzm zniknie, Słowianie pomyślą o ujednostajnieniu pisowni i niezawodnie przyjmą za podstawę abecadło czeskie, jako najprostsze i najumiejętniéj ukształtowane. To abecadło zostało nawet przyjęte przez misyonarzy zachodnich, którzy, ludom dzikim opowiadając słowo Boże, uczą się ich języka i wyrażają go za pomocą pisowni czeskiéj. Dziwi się profesor, że Polacy, szczep bratni i sąsiedni Czechów, nie zaprowadzą u siebie pisowni czeskiéj, w miejsce własnéj, dotąd jeszcze nieustalonéj.

Pan Léger ma słuszne powody robić nam wyrzuty. Nie raz była u nas podnoszoną kwestya pisowni; posiadamy nawet liczne i obszerne dzieła w tym przedmiocie, lecz dokonane tylko w obrębie polszczyzny, bez względu na inne języki słowiańskie. Znikło Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które tak żywo zajmowało się tym przedmiotem; dzisiejszy zaś uniwersytet warszawski na wpół moskiewski, a uniwersytety krakowski i lwowski na wpół niemieckie: nie ma więc komu zająć się ustaleniem pisowni polskiéj. Ależ mamy jeszcze Poznańskie Towarzystwo naukowe, księdza Malinowskiego, profesorów Sucheckiego i Małeckiego, którzyby mogli w téj mierze wiele zdziałać. Wszakże najwięcéj na tém polu mogą dokonać pisma czasowe, dzienniki i tygodniki. Spodziewamy się, iż znajdzie się choć jedno czasopismo, które alfabet czeski zastósuje do języka polskiego i tym sposobem położy podwalinę ku ostatecznemu ustaleniu naszéj pisowni.

Druga prelekcya pana Léger więcéj się tyczyła nas Polaków. Szanowny profesor mówił o wzajemnym stósunku literatury polskiéj i czeskiéj; tylko daty historyczne, dokumenta, cytaty z autorów czeskich i polskich czytał z rękopismu, a reszta jego wykładu była improwizacyą prawdziwie od serca wypowiedzianą. Na samym wstępie wykazał ścisły związek a raczéj tożsamość podań pierwotnych w Polsce i Czechii. U Polaków występuje Krakus czyli Krak, u Czechów zaś Krok; Polacy biorą na króla Chłopa Piasta a Czesi oddają koronę Chłopowi Przemyślowi; co większa,—pierwsi założyciele tych dwóch narodów Czech i Lech, jak niesie podanie, byli rodzonymi braćmi. Kiedy się rozstali z sobą, Lech poszedł na wschód i w tém miejscu, gdzie znalazł gniazdo białych orłów, założył miasto Gniezno. Początkowo orzeł biały był herbem Czechii, jak do dziś dnia jest on herbem Polski i Morawii. Po długiém niewidzeniu się z sobą, Lech z Czechem spotkali się w Wielkopolsce. Już byli zapomnieli o sobie, jeden o drugim sądził, że nieżyją. Oko w oko spojrzeli sobie i poznali się; uściskali się najczuléj a na pamiątkę tego poznania się, założyli miasto Poznań.

Polacy i Czesi! spojrzyjcie sobie oko w oko, poznajcie się wzajemnie i uznajcie siebie bracią! Świetna przeszłość was łączyła: zamek na Wawelu i zamek na Wyższohradzie, te dwa przybytki waszéj sławy, dzisiaj są zamienione na koszary austryackie; więc i smutna teraźniejszość was łączy, a przyszłość, w waszych ręku spoczywająca, miałażby was rozdzielić?..

W dalszym ciągu profesor opowiadał o świętym Wojciechu, o ciało którego dotąd toczy się spór między Czechami i Polakami. Następnie cytował list Przemyśla Otokara, wystósowany do książąt polskich, w którym król czeski przedstawia, że Polacy i Czesi są jednego plemienia i mowy, a przypominając to pokrewieństwo, ostrzega, że Niemcy wyciągną ręce po wolne kraje polskie, jeśli im się uda zgnieść Czechów.

Dom Jagiellonów osiadł na tronie polskim i czeskim; były to najświetniejsze czasy w dziejach obu narodów. Jan Zizka walczył pod Tannenbergiem, a polscy prałaci stanęli w obronie Jana Husa na soborze kostnickim. Późniéj, gdy wybuchły wojny husyckie, Polacy i Litwini spieszyli Czechom na pomoc, a wyznanie religijne, znane pod imieniem Braci czeskich, znalazło gościnne przyjęcie w Polsce. Zupełną zostawiono im swobodę, tak iż jedne gminy przyjęły język polski, a drugie zachowały rodowity, czeski.

Nareszcie szanowny profesor przeszedł na pole literatury. Wykazał wpływ mowy czeskiéj na najdawniejsze pomniki literatury polskiéj, przeszedł do XVI wieku, zastanowił się nad Łukaszem Górnickim, który dworzaninowi polskiemu radzi, aby zamiast wyrazów obcych, niesłowiańskich, wprowadzał do swojéj mowy wyrazy czeskie, serbskie lub ruskie. Gdyby téj mądréj rady usłuchano, język polski nie wpadłby w makaronizmy, jakiemi go zaraziły i zeszpeciły wieki XVII i XVIII. Nie pominął pan Léger i Bartosza Paprockiego, który zarazem pisał po polsku i po czesku; przytoczył także wiersz Reja z Nagłowic:

„Pierwéj gdy co zacnego w Polsce zmawiano,
Tedy to czeskiém słowem zdzierzeć obiecano“,

który dowodzi jak wysoko u nas Czechów poważano. Czesi znowu ze swéj strony do dziś dnia zachowali przysłowie:

„Co Polak, to pan,
Co Czech, to hetman.“

U tychto panów czescy uczeni znajdywali przytułek i pomoc; sławny pedagog Komensky (Comenius) przesiadywał u Rafała Leszczyńskiego w Lesznie, gdzie układał swoje dzieła, które się po całéj Europie rozchodziły.

M. Akielewicz.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 27 stycznia. Rewizya rządowa **marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj** ukończoną zostanie 29 bm., tak że w pierwszych dniach przyszłego miesiąca linia ta będzie mogła być oddaną do użytku publicznego. Rząd w komisyi rewizyjnéj reprezentowany będzie przez dwóch urzędników komisaryatu kolei żelaznych w Berlinie, tutejsza królewska rejencya przez radzcę rejencyjnego pana Schücka jako decernenta dla dróg żelaznych i przez radzców rejencyjnych i budowniczych pp. Kocha i Wernekincka, marchijsko-poznańskie stowarzyszenie kolejowe przez pana dyrektora budowniczego Korna i kilku budowniczych, przedsiębiorca budowli przez budwniczego pana Köppel. Do komisyi rewizyjnéj przyłączą się landraci powiatów, przez które koléj prowadzi.

—* Członkowie kolegium tutejszéj królewskiéj rejencyi dali onegdaj w lokalu loży wolno-mularskiéj **pożegnalny obiad** dawniejszemu swemu wiceprezesowi a obecnie jeneralnemu dyrektorowi nowego Ziemstwa kredytowego, panu Willenbücher.

—* Odbieramy następujące **pismo** z prośbą o zamieszczenie:

„Pod dniem 26 bm. zamieścił Dziennik Poznański sprawozdanie komisyi pomocy naukowéj w Szwajcaryi, podpisanéj przez pp. hr. Platera i prof. Landolta, w którym uczyniono nam zarzut dotykający naszych czynności w wspieraniu niedostatków emigracyi. Uważamy za potrzebne odpowiedzieć na powyższy zarzut, dla tego upraszamy Szanowną Redakcyą o zamieszczenie tych słów naszych w Dzienniku Poznańskim, które zwracamy w szczególności do Czcigodnych Pań, popierających usiłowania nasze w niesieniu pomocy kształcącéj się naukowo młodzieży we Francyi i w Szwajcaryi, jak również w wspieraniu sierót i starców zagnanych losem na tułactwo.

Jak wiadomo ze sprawozdań naszych, przesyłanych corocznie głównym interesentkom, iż sumki przeznaczone do Zurychu nie szły na ręce hr. Władysława Platera z powodów następujących.

Dochodziły nas ze Szwajcaryi wielokrotne protestacye po części od osób osobiście nam znanych, przeciw pośredniczeniu hr. Platera w rozdzielaniu zasiłków pieniężnych pomiędzy uczącą się młodzież. Jeden z listów zaopatrzony był dwudziestupięciu podpisami wyrażający: iż wyrzekają się wszelkich wsparć z kraju, jeżeli te odbierać mają za pośrednictwem hr. Władysława Platera.

Ponieważ odzywałyśmy się do serc rodaczek naszych w imię niedoli emigracyi polskiéj, a nie na rzecz komitetu hr. Platera, dla tego uważałyśmy za właściwe uwzględnić życzenia pobierających nauki w Zurychu młodych tułaczy, po zasięgnieniu na miejscu rady od ludzi poważnych a dobrze nam znanych osobiście. Dodamy jeszcze: iż fundusze, za pośrednictwem naszém rozdzielane w Zurychu, nie pociągają ani jednego grosza wydatków, komitet zaś hr. Platera wydaje z zebranych funduszów każdego roku dość znaczną kwotę w stósunku do zebranéj sumy, jak to czytamy w sprawozdaniach tegoż komitetu, a mianowicie:

Rok 1867	koszta druku odezw i ekspedycye.....	415 fran.	25 cent.
	koszta kancelaryi.....	455 „	80 „
Rok 1868	koszta druku odezw i ekspedycye.....	317 „	25 „
	koszta kancelaryi.....	375 „	50 „
Rok 1869	koszta druku odezw i ekspedycye.....	205 „	— „
	koszta kancelaryi.....	241 „	— „
	W ciągu trzech lat czyni.....	2059 fran.	80 cent.

Poznań, dnia 26 stycznia 1870.

(Trzy podpisy).“

Z naszéj strony, nie wchodząc w rzecz samę, konstatujemy, iż podpisane pod powyższém oświadczeniem były trzy damy, w całém Księstwie najwyższego zaufania i szacunku używające, które wymienić możemy każdemu w tém interesowanemu.

Na ich własne żądanie nie drukujemy jednak tych podpisów, a to z powodu, iż rzeczone panie nie należały do żadnego stowarzyszenia lub komitetu publicznego, lecz jedynie przyjmowaniem dobrowolnych składek i przesyłaniem ich na wspomniane cele się trudniły, z któréj to prywatnéj czynności jedynie swym interesentom i również tylko na poufnéj prywatnéj drodze sprawiać się potrzebują, a tylko dla odparcia zarzutu pana hr. Platera zmuszone były wyjść z rezerwy położeniem i okolicznościami wskazanéj.

—* **Egzamin aspirantów**, celem przyjęcia ich do katolickich seminaryów nauczycielskich, odbywać się będzie w tym roku w Poznaniu w dniach 21 i 22 czerwca, w Paradyżu w dniach 9 i 10 czerwca i w Kcyni w dniach 4 i 5 sierpnia.

—* **Polowanie** zamknięte zostanie w tym roku w obwodzie królewskiéj rejencyi poznańskiéj dnia 5 lutego.

— * Przed **sądem przysięgłych w Ostrowie** toczyła się dnia 22 b. m. sprawa przeciwko Ludwikowi Dąbrowskiemu o zamordowanie swojéj żony. Oskarżony, obecnie 29 lat wieku liczący, katolik, jest najstarszym synem gospodarza Marcina Dąbrowskiego z Bartwina, w powiecie krotoszyńskim. Rodzice jego starali mu się dać staranne wychowanie i posłali go, po ukończeniu szkoły elementarnéj w Baszkowie, na gimnazyum do Leszna, lecz już po dwóch latach zmuszeni go byli ztamtąd z powodu braku postępów w naukach odebrać i kazali mu się uczyć gospodarstwa. W roku 1860 wzięto go do wojska do 2 pułku ułanów gwardyi, gdzie się dobrze miał prowadzić. W jesieni 1863 roku powrócił do domu; podczas pobytu u wojska umarł mu ojciec a matka prowadziła gospodarstwo daléj i znajdowała się w dobrych stósunkach materyalnych. W roku 1865 ożenił się wbrew woli matki z Józefą Cygańską, córką nauczyciela z Baszkowa. Dnia 1 kwietnia tegoż roku wyprowadził się, sprzedawszy część majątku po ojcu na niego przypadającą, do Radłowa, w powiecie odolanowskim, gdzie zadzierżawił karczmę. Tam młodzi małżonkowie żyli początkowo dosyć szczęśliwie i tam im się urodziła córeczka. Późniéj jednakże zaczął Dąbrowski pić i często w stanie pijanym żonę swoję poniewierał, tak że ta nieraz uciekać i na polu ukrywać się musiała. Na wiosnę 1866 roku opuścili Dąbrowscy Radłów. Żona z dzieckiem poszła do swych rodziców w Baszkowie, a mąż do swéj matki do Bartwina, gdzie bez stałego zatrudnienia żył. Z żoną swoją, któréj matka jego stanowczo się wzdrygała przyjąć, widywał się codziennie, a nawet z Zdun, dokąd go powołano do wojska podczas mobilizacyi, odwiedzał żonę swoję i dziecko. Po powrocie z kampanii oddał się D. jeszcze bardziéj nałogowi pijaństwa i po pijanemu pobił raz swego teścia, tak że mu ten zakazał bywać w swoim domu i widywać się z swoją córką. Kiedy po niejakim czasie oskarżony przyobiecał się poprawić i udać się do Warszawy, celem poszukania sobie tam jakiego zatrudnienia, pozwolono mu się pożegnać z żoną, przy czém go ta wśród łez błagała, ażeby był porządnym i pracowitym. Prośby te jednakże na nic się nie przydały, gdyż Dąbrowski okradł w Warszawie swego znajomego z Prus, który go przyjął był do swego pomieszkania. Spieniężywszy skradzione rzeczy, powrócił we wrześniu 1867 roku do Księstwa, gdzie został aresztowany i przez sąd krotoszyński na 6-miesięczne więzienie za owę kradzież skazany. Po odsiedzeniu kary około N. Roku 1869 powrócił znowu do Bartwina, a żona jego, pomimo wszystkiego co zaszło, była dla niego grzeczną, a nawet przybyła na kilka dni w dom jego matki do Bartwina. Tam jednakże tak źle ją przyjęto a mianowicie tak po grubiańsku się z nią obchodził brat jéj męża, że czém prędzéj powróciła do swego ojca i zerwała wszelkie stósunki z mężem. Dąbrowski po kilka razy starał się z żoną zobaczyć a nawet raz, kiedy ta do niego na podwórze wyjść nie chciała, potłukł szyby w oknach budynku szkólnego. Udowodnioném jest przez świadków, że Dąbrowski wtedy nosił zawsze przy sobie długi nóż i że się pokilkakrotnie odgrażał na swoję żonę i zemstę zapowiadał. W połowie września 1869 roku skarżył się przed kowalem Kwiatkowskim w Baszkowie, że żona jego jest uparta i nie chce z nim żyć; ten mu radził, ażeby wziął ze sobą świadków, poszedł do teściostwa i próbował pogodzić się na seryo z żoną. Dąbrowskiemu rada ta się podobała i prosił karczmarza Pawlickiego w Baszkowie, w którego lokalu się znajdowali, ażeby z nim poszedł nazajutrz do Cygańskich. W tym samym dniu, 17 września, żona Pawlickiego, wracając z Krotoszyna, widziała Dąbrowskiego z flintą, a kiedy się go wieczorem zapytała, gdzieby takową podział, zapewniał tenże, że flinty nie miał wcale w ręku. Dąbrowski przenocował u Pawlickich i poszedł dnia 18 września o godzinie 8 z rana z Pawlickim do swoich teściów. Tam błagał pokornie o zapomnienie mu dawniejszego jego życia i prosił swéj żony i jéj rodziców, ażeby z nim poszła do jego matki, gdyż ta się pogodzi i pozwoli im spokojnie przy sobie mieszkać. Po długich prośbach przystano na żądanie Dąbr. i małżonkowie Cygańscy z córką swą i Pawlickim udali się w drogę do Bartwina. Zaraz za Baszkowem skręca się droga polna do Bartwina, po jednéj stronie któréj wtedy znajdował się ugór żytny a po drugiéj, około 170 kroków od ostatnich zabudowań baszkowskich, krzaki wysokości człowieka. Doszedłszy do tego miejsca, wszedł Dąbrowski w krzaki i po chwili wyszedł z nich z flintą. Cygańska, która to najprzód spostrzegła, zawołała na swoję córkę: „Józefo, uciekaj, on ma flintę!“ Dąbrowska usłyszawszy to, zabierała się do ucieczki, prosząc: „ach! daruj mi przecież życie.“ Oskarżony atoli zmierzył i mówiąc! „stój, psiakrew, zastrzelę cię!“ wystrzelił i zabił swoję żonę. W ciele znaleziono 15 ran, zadanych ołowiem różnego kształtu. Dąbrowski nazajutrz po popełnioném morderstwie sam się stawił władzy i przyznał, że zabił swoję żonę i w tym celu w wigilią dnia, w którym morderstwo popełnił, kupił sobie w Krotoszynie flintę i amunicyą. Twierdzenie jego, jakoby żonę swoję chciał tylko zastraszyć, zbili świadkowie tak samo, jak i oskarżanie jéj o niewierność małżeńską. Wykazało się jasno, że komedya, jakoby matka jego chciała się z żoną jego pogodzić, była tylko na to wymyśloną, ażeby ofiarę swą dostać na miejsce, opodal którego we wigilią nabitą flintę był ukrył. To też przysięgli uznali bez wahania obżałowanego winnym morderstwa, w skutek czego deputacya sądowa skazała go na śmierć. Dąbrowski wysłuchał wyroku z wielką spokojnością.

— * Królewska tutejsza rejencya ogłasza w najnowszym numerze Dziennika Urzędowego następujące **obwieszczenie**, tyczące się przechowywania oleju skalnego (petroleum) i podobnych ulotnych olejów mineralnych:

„Znosząc rozporządzenie policyjne z dnia 13 sierpnia 1868 tyczące się przechowywania czyszczonego petroleum, wydajemy na zasadzie prawa z dnia 11 marca 1850 tyczącego się zarządu policyi, pod względem przechowywania petroleum i podobnych ulotnych olejów mineralnych, na cały obszar naszego obwodu rejencyjnego następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1. Przechowywanie petroleum (oleju ziemnego), ligroiny, eteru petrolejowego, fotogenu i innych tym podobnych ulotnych olejów mineralnych może począwszy od 1 marca 1870 mieć miejsce tylko przy przestrzeganiu następujących przepisów:

1. W zwyczajnych lokalach handlowych nie powinno się znajdować do sprzedania w mniejszych ilościach więcéj jak 30 funtów.

2. Przechowywanie większych zapasów tychże materyałów aż do włącznie 25 centnarów dozwolone tylko jest w piwnicach i w lokalach parterowych, których nie można opalać, a które mają dobrą wentylacyą, lecz żadnych ścieków (rynsztoków) na zewnątrz (ku ulicom, podwórzom itd.)

3. Zapasy aż do 500 funtów włącznie mogą być umieszczane w piwnicach lub składach parterowych będących z lokalem handlowym w związku, jeżeli takowe odpowiadają przepisom pod No. 2. Podłoga téj części składu, w któréj oleje mineralne się przechowują, musi jednakże być pokrytą najmniéj 8 centymetrów wysoką warstwą piasku, którą należy zaopatrzyć w ogrodzenie wyrobione z materyału ogniotrwałego i która ma być tak obszerną, ażeby między beczkami a témże ogrodzeniem była przestrzeń najmniéj $^1/_2$ metra wynosząca.

4. Do przechowywania zapasów nad 500 funtów aż do 25 centnarów włącznie mogą tylko być użyte odosobnione składy, odpowiadające nie tylko przepisom pod No. 2 oznaczonym, lecz także następującym warunkom:

a) piwnice resp. składy muszą być bezpiecznie od ognia zbudowane i mieć sklepienie z kamieni. Wyklucza się z tego konstrukcye ze żelaza i wiązania z drzewa, żelazne i drewniane słupy i filary.

b) pod takowemi musi być wykopany dół odpowiedniéj wielkości, ku któremuby podłoga z wszystkich stron spadek miała.

c) otworów do drzwi nie wolno zakładać niżéj 16 centymetrów nad podłogą, drzwi muszą być wyrobione ze żelaza lub obite grubą blachą.

d) otwory do okien muszą być zaopatrzone w okienice blachą żelazną obite do zamykania na zewnątrz urządzone.

e) założenie rur do gazu w tychże składach nie jest dozwolone.

f) sztuczne oświetlenie wolno tylko zaprowadzać urządzeniem ze strony zewnętrznéj płomieni zabezpieczonych dostatecznie przez zasłonienie. Wstęp do tych lokalów ze światłem nie jest dozwolonym.

5. Zapasy nad 25 centnarów mają tylko być przechowywane w osobno na ten cel zbudowanych skład ch. Takowe muszą być przynajmniéj o 150 metrów od innych budynków oddalone, tak położone, aby ze wszech stron wygodnie dostępne były dla aparatów do gaszenia ognia. Konstrukcye z drzewa nie są dozwolone. Spód tychże składów musi być najmniéj o 6 decymetrów niżéj położony od poziomu. Także muszą się w nich znajdować doły dostatecznéj obszerności, ku którym podłoga ma odpowiedni spadek.

§ 2. Przestąpienie powyższych przepisów pociąga za sobą karę pieniężną aż do 10 tal. lub karę więzienia aż do dni 14, o ile przepisy kodeksu karnego nie znajdą zastósowania

§ 3. Przepisy naszego rozporządzenia policyjnego z dnia 3 stycznia 1863 i z dnia 17 września 1863 tyczącego się przechowywania i przerabiania petroleum, o ile takowe przez powyższe przepisy odmienione nie zostały, pozostają i nadal obowięzującemi.“

— * Na **fundusz budowy teatru narodowego w Poznaniu** nadesłali: Młodzi miłośnicy sceny narodowéj 1 tal., p. Józef Chełkowski z Kuklinowa 50 tal. (z zastrzeżeniem zwrotu téj kwoty, jeśli budowa nie przyjdzie do skutku), wreszcie pan Żelawski z Koenigsbrunn 1000 złp. czyli 150 rubli w papierach. Ogółem wpłynęło na nasze ręce **88** tal. **20** sgr. i **150** rubli.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek, dnia 28 stycznia, Ildefonsa biskupa; w kalendarzu słowiańskim Radomira. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 42.

Dnia 28 stycznia 1568 wzięcie i spalenie Wielisza. — 1573 konfederacya w Warszawie po śmierci Zygmunta Augusta. — 1831 utworzenie w Paryżu komitetu dla sprawy polskiéj.

mkż **Środa**, 21 stycznia. (*Sprawozdanie Kasy Oszczędności i Pożyczki. Stan majątkowy Towarzystwa. Wylosowanie akcyi. Walne zebranie. Zmiana ustaw*).

Przesyłam wam sprawozdanie z roku 1869 Kasy Oszczędności i Pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa zapisanéj spółki.

A. Stan majątkowy Towarzystwa w interesie bankowym.

Na mocy rewizyi i zamknięcia ksiąg kasowych okazało się 5 stycznia 1870 roku:

I. Aktywów:			
1. Gotówką	41 tal.	10 sgr.	8 fen.
2. Na wekslach	13,616 „	11 „	4 „
Razem...	13,657 „	22 „	— „
II. Passywów:			
1. Fundusz żelazny	3 tal.	23 sgr.	1 fen.
2. Składki członków na udział kasowy	1593 „	— „	3 „
3. Procent	931 „	18 „	3 „
4. Depozyta	11.129 „	10 „	5 „
Razem...	13,657 „	22 „	— „

Obrotu kapitałowego było:

I. Dochód:			
1. Fundusz żelazny	682 tal.	12 sgr.	8 fen.
2. Na udział kasowy członków	1655 „	14 „	11 „
3 Procenta	1377 „	22 „	8 „
4. Spłacone weksle	19 175 „	5 „	— „
5. Złożone depozyta	17,514 „	25 „	2 „
Razem...	40,405 „	20 „	5 „
II. Rozchód:			
1. Fundusz żelazny	678 tal.	19 sgr.	7 fen.
2. Składki członków	62 „	14 „	8 „
3. Procenta	446 „	4 „	5 „
4. Weksle	32,791 „	16 „	4 „
5. Depozyta	6385 „	14 „	9 „
Razem...	40,364 „	9 „	9 „

Zestawienie.

Dochód	40.405 tal.	20 sgr.	5 fen.
Rozchód	40,364 „	9 „	9 „
Pozostaje...	41 „	10 „	8 „
Procentów do opłacenia depozytów za rok 1869 jest	359 tal.	13 sgr.	5 fen.
Z procentów czysty zysk wynosi	572 „	4 „	10 „
Razem...	931 „	18 „	3 „

Walne zebranie przekazało 17 stycznia r. b. zysk ten czysty:

1. Na administracyą	144 tal.	— sgr.	— fen.
2. Na dywidendę	226 „	5 „	— „
3. Na fundusz żelazny	201 „	29 „	10 „
Razem...	572 „	4 „	10 „
Z kapitału udziałowego członków	1593 tal.	— sgr.	3 fen.
Otrzymało dywidendę	1357 „	— „	— „
Nie otrzymało dywidendy...	236 „	— „	3 „

dla tego, że w srebrnikach były albo za późno w roku złożone zostały.

Dywidenda przyniosła członkom 20 pct. czyli 5 sgr. na talara. 1357 talarów przyniosło zatém dywidendy 1357 złotych czyli 226 tal. 5 sgr.

B. Stan majątkowy Towarzystwa w posiadłości:

Towarzystwo ma dwa domy i ogród z kręgielnią w Środzie pod No. 253 4 przy ulicy Zamkowéj położony, naprzeciwko kościoła i co dopiero zakupionego starego sądu na ratusz. Tytuł posesyi na firmę Towarzystwa został przepisany kontraktem kapna 30 listopada 1869 roku. Wartość téj posiadłości jest 2000 talarów. Z téj posiadłości ma Towarzystwo do spłacenia:

1. Resztę ceny kupna....	300 tal.	
2. Akcye w wartości.....	279 „	
Razem...	579 „	

Losowanie akcyi odbywa się dwa razy w roku: 1 stycznia i 1 lipca i to na 50 tal.

Z akcyi wylosowanych 1 lipca 1869 roku nie zostały wykupione:

1. Akcya No. 2 na 1 tal. księdza dziekana Bulczyńskiego z Nietrzanowa.

2. Akcya No. 57 na 3 tal. śp. Hipolita Radońskiego z Siekierek.

Wielmożną panią Hipolitową Radońską prosimy o podanie nam miejsca swego pobytu.

Kilku panów nie pokwitowało Dyrekcyi z odebrania przesłanych pieniędzy za akcye, nawet i akcyi nie zwróciło, i tak:

1. Pan Nepomucen Garczyński z Węgorzewa z otrzymanych 3 tal. za akcyą No. 2.

2 Pan Wawrzyn Garczyński z Węgorzewa z otrzymanych 3 tal. za akcyą No. 3.

3. Pani Drwęska z Starkówca z odebranych 5 tal. za akcyą No. 5.

Następujące akcye w ilości 50 tal. 3 stycznia r. b. wylosowane zostały:

1. No. 5	na 1 tal.	śp. Giernata, zmarłego komisarza z Środy,	
2. „ 9	„ 20 „	hr. Żółtowskiego z Jarogniewic,	
3. „ 1	„ 2 „	pana Augustyna Fluettnera,	
4. „ 11	„ 5 „	pana Jackowskiego Nepomucena z Nadziejewa,	
5. „ 12	„ 5 „	pana Karczewskiego Hamilkara z Lubrza,	
6. „ 1	„ 1 „	księdza Sajdaka z Mądrych,	
7. „ ...	„ 10 „	śp. hr. Mielżyńskiéj z Iwna,	
8. „ 9	„ 1 „	śp. Giernata, zmarłego komisarza z Środy,	
9. „ 12	„ 5 „	pana Wolniewicza Włodzimierza z Dębicza,	
Razem 50	„		

Pieniądze prześle prezes panom akcyonaryuszom przez wpłatę pocztową dla uniknięcia większych kosztów przesyłki pocztą w liście, a dyrekcya i zarząd w imieniu Towarzystwa dziękuje tym panom, że wykupieniem akcyi dali sposobność Towarzystwu rozwinięcia się i utrwalenia w pracy duchowéj i materyalnéj około naszego społeczeństwa.

Członków było 1 stycznia 1869 roku	192	
Przybyło do 1 stycznia 1870 roku....	49	
Razem...	241	członków.
1. Z tych wystąpiło z końcem 1869 r...	4	
2. Z tych zostało wykluczonych z końcem 1869 roku.....	40	
Razem...	44	
Na rok 1870 przechodzi członków...	197	

Odbyte 17 stycznia 1870 roku walne zebranie pokwitowało zarząd po poprzedniém zrewidowaniu ksiąg kasowych z prowadzenia ksiąg kasowych.

Wynagrodzenie administracyi zastrzegło sobie aż do końca urzędowania teraźniejszego zarządu, uchwaliło, jak to poniżéj zestawione paragrafy ustaw pokazują, że każdy do Towarzystwa nowo przybyły członek winien wstępnego 1 talara zapłacić; postanowiło, że z dywidendy, na członka przypadającéj, z góry składka na fundusz żelazny potrącona być ma, a zarządowi przyznano prawo potrącenia składek do funduszu żelaznego z udziału kasowego członków, jeżeliby ze składkami na fundusz żelazny zalegali, z tym jednakże dodatkiem, że zarząd każdego członka zawiadomi o zmniejszeniu się jego udziału kasowego o tyle, o ile zalega ze składkami na fundusz żelazny. Przy téj uchwale przewidziano i to, że tym sposobem obojętnych i nieregularnych członków udział kasowy na zero zredukować się może. Tą uchwałą chciało walne zebranie ścisłość i regularność przeprowadzić w składaniu składek, uchylić trudności przy przenoszeniu zaległości z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, powiększyć fundusz żelazny i udział kasowy członków, a przez to zmniejszyć solidarną majątkową odpowiedzialność członków.

Walne zebranie zmieniło w §§ 70, 72, 73 i 75 zachodzący wyraz „poręczycieli“ na „współdłużnicy“ na wniosek dyrekcyi zarządu z téj przyczyny, że o spłacenie weksla skarżeni członkowie żądali, aby wpierw dłużnik był pociągany, a w razie niezapłacenia dłużu przez niego poręczyciele mieli być sądownie pociągani. Zarząd chcąc prędzéj dojść do swéj pretensyi a członkom zmniejszyć koszta procesowe i uchylić prawne wykręty, stawił wniosek o zmienienie powyższych paragrafów. Walne zebranie przyjęło wniosek. Tym sposobem zarząd otrzymał prawo skarżenia trzech z podpisami na wekslu stojących, a członkowie unikną kosztów i nie wystawią się na pokusę przewlekania sprawy w niegodny sposób.

Ustępującego z zarządu pana Leona Stanowskiego, kasyera, zastąpiło walne zebranie panem Mikołajem Bogulińskim, a w miejsce wylosowanych członków dyrekcyi pana Antoniego Śmiśniewicza I, pana Bogulińskiego i pana Madalińskiego, który się do Śremu wyprowadził, obrało pana Antoniego Śmiśniewicza I, pana Jana Metelskiego i pana Władysława Radziejewskiego.

(Dokończenie nastąpi).

— * **Kandydatki na cesarzową francuską**. Dla Napoleona IV już wyszukują stósownéj partyi, albo lepiéj się wyrażając już zaczynają szukać księżniczek, które byłyby godne nosić tytuł cesarzowéj Francuzów w przyszłości, notabene jeżeli pan Rochefort nie popsuje tych projektów. Oto są księżniczki, na które zwrócono uwagę:

1. Księżniczka Blanche d'Orléans, córka księcia Némours, urodzona w Claremont 28 października 1857.

2. Księżniczka Marya de las Mercedes, jedna z córek ks. Montpensier infanta hiszpańskiego, urodzona w Madrycie 24 czerwca 1860.

3. Księżniczka Ludwika saska, córka Leopolda II króla belgijskiego, ur. w Brukselli 18 lutego 1858.

4. Arcyksiężna Gisella, córka cesarza austryackiego, ur. w Wiedniu 12 lipca 1856.

Kur. Kr.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

—* Otrzymujemy pismo następujące:

„Panie Redaktorze!

Jak zapewne Panu wiadomo, istnieje od dwóch lat w Galicyi Towarzystwo pedagogiczne, którego głównem zadaniem jest pracować wszelkiemi siłami nad reformą wychowania tak domowego jak i publicznego w duchu potrzeb narodu i czasu. Aby zaś Towarzystwo nasze tém skuteczniéj działać mogło, założyliśmy dlań osobny organ, czasopismo **„Szkoła“** i wezwali do wspólnéj i szczeréj pracy w tym najważniejszym dla nas dziś zawodzie wszystkich rodaków, którzy pojmują znaczenie wychowania. Chcieliśmy tym sposobem stworzyć ognisko, do którego staczałyby się wszystkie, nietylko z naszéj prowincyi, ale w całéj Polsce pomysły i przekonania, tyczące się wychowania i wszelkich instytutów, w których młodzież polska nauki pobiera.

Jakkolwiek Szkoła jest jedynym na całą Polskę pismem, które się wyłącznie szkólnemi zajmuje sprawami, jednakowo nie znalazła ona wszędzie, a mianowicie w prowincyach polskich, pod rządem pruskim zostających tego przyjęcia, na jakeśmy liczyli. W całém Poznańskiém i Prusach Zachodnich liczy Szkoła zaledwie dwudziestu kilku prenumeratorów.

Nie wiedząc, jakie mogą być tego niespodziewanego dla nas zjawiska przyczyny, udajemy się do pana z gorącą prośbą, aby czasopismo Szkoła w Dzienniku swoim polecić i czytelników swoich do współpracownictwa w nim i prenumeraty zachęcić raczył.

Wiedząc, jak gorliwie czasopismo pańskie zajmuje się sprawami szkólnemi, nie wątpimy, że prośbie naszéj zechcecz zadosyć uczynić. W tym celu posyłamy panu program Szkoły i drugi rocznik, i oświadczamy, że Szkoła nie mniéj sprawami szkół waszych zajmować się pragnie.

We Lwowie, dnia 16 stycznia 1870.

Od Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

Karól Maszkowski, prezes. Dr. Gerstmann, sekretarz“

W załączeniu odebraliśmy tom III i IV wraz z Dodatkiem, czasopisma Szkoła. Dosyć rzucić okiem na piękne pismo to, żeby się przekonać, iż ono zawiera materyał bardzo obfity a odpowiadający wymaganiom nietylko galicyjskich, ale w ogóle polskich pedagogów.

Szkoła wychodzi we Lwowie co czwartek. Wydawcy widząc, że interesa szkół tak różnych jak szkoły niższe i szkoły średnie w jednym czasopiśmie nie łatwo pogodzić się dają, postanowili rozdzielić czasopismo z początkiem b. roku na dwa pisma; jedno, poświęcone sprawom szkół niższych, wychodzi co tydzień w jednym arkuszu, a drugie poświęcone sprawom szkół średnich co miesiąc w 1-2 arkuszach jako dodatek.

Pomimo że koszta wydawnictwa Szkoły przez tę zmianę znacznie się podniosły, jednakowo zniżył Komitet centralny cenę prenumeraty na 4 złr. rocznie, a z dodatkiem dla szkół średnich na 5 złr. rocznie.

Ponieważ atoli nietylko cały pomyślny rozwój Szkoły, ale nawet dalsze jéj istnienie od umysłowe o i materyalnego wsparcia zależeć będzie, jakiego jéj kraj udzieli, przeto wzywa Komitet centralny Towarzystwa pedagogicznego wszystkich, którym wychowanie młodego pokolenia, a tém samém przyszłość narodu na sercu leży, mianowicie zaś nauczycieli, rodziców i dusz pasterzy, i wszystkie gminy, które własnym kosztem szkoły utrzymują, aby przystąpieniem do prenumeraty i żywym w sprawach szkół naszych udziałem wspierać raczyli usiłowania komitetu.

Korespondencye i wszelkie artykuły do Szkoły przeznaczone należy przesyłać na ręce profesora *Bronisława Trzaskowskiego* we Lwowie, który z ramienia Komitetu centralnego redakcyą Szkoły objął.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia *Karóla Wilda* we Lwowie.

(Gaz. Tor.)

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

—* **Kalendarzyk subhastacyjny.** W sądzie powiatowym w *Poznaniu

listy rent. 82⅞ płacono. — Pozn. 5% obligacye pow. — żądan. Akcye banku prowinc. Pozn. — płac. — Banknoty polskie 75¼ płc. Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. 75 węcpli; na stycz. 39¼, stycz.-luty 39¼, luty-marzec —, marzec-kwiecień —, na wiosnę 39⅓, kwiec.-maj 39⅓ tal. płacono.

Okowita: (z beczka) wypowiedziano — kw.; na styczeń 13½, luty 13 7/12, marzec 13¾, kwiecień 13 11/12, maj 14¼, czerwiec 14½, kwiecień-maj w związku — tal. płac.; w miejscu bez beczki — tal.

Giełda berlińska, 26 stycznia.

Przy dość stałém w skutek lepszych paryzkich i wiedeńskich kursów usposobieniu obrót był mały i bez ożywienia.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 95¾ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101¼ płac. Obl. pstwa (4½) 77½ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 115⅜ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½%) 71⅛ płac. dto (4%) 79⅝ płc. dto (4½%) 85 żąd. Pozn. nowe (4%) 81½ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) 83 żąd. Prusk. (4%) 83 żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 72½ płacono. Losy kredytowe z r. 1858 87 płacono. Losy z r. 1860 (5%) 80⅜ płac. Losy z r. 1864 (4%) 65 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 119—8⅝ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 68⅜ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92¾ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97⅝ płc. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70⅛ żąd. Listy likw. 57¼ płac. Włosk. poż. (5%) 55¼ płac. Turecka pożycz. 43⅜—½ płac. Amerykańska pożyczka (6%) 92¼ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 116¾ płacono. Gal.-Kar. Ludwik 97⅝ płac. Austryackie Franc. 211¾—¼—12 płacono. Warsz.-wied. 54⅝ płac. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. 143—2¾ i 3¾—½ płacono. Poznańskie prowincyon. 100 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 118½ płac. Certyf hip. Hübnera (4½%) 98 płac. Hansem. (4½%) 92 płac. Henkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 7/12 płac. ldr. 111¼ płac., suwerny 6. 23¾ płac., nap. 5. 12 płac., połimper. 5. 17 płac., doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny 466½ płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bankn. 99¾ żąd. Austr.-bankn. 82¼ płacono. Rosyjsk. bankn. 75½ płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—65 tal.; 2000 funt. na stycz. —, kwiec.-maj 57¾—½, maj-czerw. 58¾ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 42—44 tal.; 42—43½ tal. z kolei płac., na stycz. 42½—¼ płac. i żąd., stycz.-luty 42⅝—42 płac., kwiec.-maj 42¾—½ płac. 42⅝ tal. żądano. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 35—45 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—26½ tal.; polski 23¼, wschodnio pruski 24—¼, marchijski 24¼, pomorski 25, piękny pomorski 25¼ tal. z kolei płac.; na stycz. i stycz.-luty —, kwiec.-maj 24⅝ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal. na paszę 43—46 tal. Rzep: 1800 funt. 96—106 tal. Rzepik: 94—104 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 12¾ tal. płac., na stycz. 12¾, stycz.-luty —, kwiec.-maj 12¾—19/24—¾ tal. płacono. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 11¼ tal. Olej skalny: w miejscu 8 5/12 tal.; żąd. na stycz. 8¼ żąd., stycz.-luty 8⅛ tal. płac. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 14¼—1/24 tal. płac.; na stycz i stycz.-luty 14 11/24—½ kwiec.-maj 14⅞—19/24—⅞ tal. płac.

Giełda szczecińska, 26 stycznia.

Pszenica: słabo; na stycz. 60½, na wiosnę 61¼, maj-czerwiec 62¼ tal. płacono. Żyto: słabo; na styczeń 42¼, na wiosnę 42½, maj-czerw. 43½ tal. płacono. Olej rzepiowy: słabiéj; na kwiecień-maj 12¾, wrzes.-paźdz. 11¾ tal. płacono. Okowita: bez zmiany; na styczeń 14⅙, na wiosnę 14⅝, maj-czerw. 14⅞ tal. płacono.

(Nadesłano)

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano i wyłącznie używa wybornéj Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość spożywa przy każdym obiedzie pełny talerz i nachwalić się nie może jéj skutków dobroczynnych. (Korespondencya Gazette du Midi.) W następujących chorobach godną jest polecenia: niestrawności, przerwanych funkcyach żywotnych, obstrukcyach, sokach ostrych, kurczach, Diabetes, spazmach, zgadze, dyaryi, rozdrażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozszerzeniu, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w głowie i uszach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach, i ropieniu żołądka, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofułach, zepsuciu sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałów oddechowych, suchotach, puchlinie wodnéj, reumatyzmie, pedogrze, influenzy, gryppie, mdłościach i womitach nawet podczas brzemienności, obiedzie lub na morzu, osmutnieniu, spleenie, ogólném osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, w ciśnieniu na piersiach, niekojności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członków, odrazie do towarzystwa, niezdatności do studyowania, deluzyach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, bezpodstawnéj bojaźni itd. [650]

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w pudrach blaszanych wraz z przepisem użycia ½ funta za 18 sgr., funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 1 sgr., 24 filiżanęk 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr.— Sprzedawać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie, Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Friderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie, 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Freiung 6; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu, Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku u Theodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz; w Poznaniu u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebsker, w Hanowerze u Reyersbacha i we wszystkich miastach w handlach drogeryi, łakoci i towarów kolonialnych.

✝

Na dniu 27 b. m. o godzinie 9½ zakończył swój żywot doczesny **Zenon Jaraczewski,** żołnierz z 31 roku. Eksportacya odbędzie się o godzinie 3 po południu z Fryderykowskiéj ul. No. 22, w sobotę. Ciało przeniesione będzie do grobu familijnego do Mielżyna a pogrzeb tamże 31 b. m., o czém zawiadamia krewnych i przyjaciół i zarazem zaprasza pozostała

[607] **Żona i dzieci.**

Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Śremskiego odbędzie się w Śremie w **czwartek,** dnia **3 lutego r. b. o godzinie 1 z południa** w oberzy Kadzidłowskiego. O liczny udział tak członków, jak chcących przystąpić do Towarzystwa uprasza

Komitet. (593)

Posiedzenie Tow. rólniczego odbędzie się w Śremie w **czwartek,** dnia **3 lutego r. b.** o godzinie 10 przed południem. Na porządku dziennym będzie pomiędzy innemi dysputatoryum:

O uprawie i siewie jęczmienia. (594)

Upraszamy o jak. najliczniejszy udział. **Dyrekcya.**

Na Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego w Kobylinie zaprasza Członków na dzień **30 b. m.** na 3 godzinę do zwykłego lokalu (600)

Zarząd.

Józefie Pu.....!! wracaj natychmiast do domu albo daj znać żonie o sobie lub jéj przyślij jeneralną, plenipotencyą, a wszystko będzie dobrze. (526)

Feliks Sosnowski.

Do handlu dobrze się rentującego poszukuje się cichego **spolnika** z małym kapitałem. Adr. **G. H.** w eks. Dz (597)

Ucznia potrzebuje magazyn porcelany, szkła itd. (.568)

W. Kilińskiego i Sp.
w Bazarze.

Uczeń

chcący się wyuczyć rękawicznictwa, znajdzie umieszczenie u rękawicznika **Lisieckiego.** Szeroka ul. 2. [588]

Un jeune Français

instruction solide, caractère sûr) désire se placer comme gouverneur en compagnon. S'adresser: Me **O. Drugulin, Breslau,** Ring. 29. (.587)

Rządzca gospodarczy, żonaty, mogący złożyć 2000 tal. kaucyi szuka od 1 lipca do samodzielnego zarządu stósownego mie sca w Księstwie lub Król. Polskiém. Adres w Eksped. Dzien. Poznańskiego **N. N. N.** (.596)

Człowiek młody, Holzaczyk, 22 lat liczący, do fachu leśniczego należący, który odsłużył już jako jednoroczny czas swój wojskowy, poszukuje przy skromnych żądaniach odpowiedniego **swemu fachowi umieszczenia.** Wyuczył się on leśnictwa i myśliwstwa w obszernym rewirze Holsztynu zachodniego a prócz tego odwiedzał przez trzy semestra zakład leśniczowski, tak że sądzi być uzdatnionym do funkcyi samodzielnéj. (.599)

Łaskawe oferty uprasza się przesyłać sub **E. Q. 188** do ekspedycyi anonsów panów

Hasenstein & Vogler
w Hamburgu.

Aukcya mebli itd.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **poniedziałek, d. 13 stycznia r. b.** rano od 9 godziny w lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ul. No. 1 najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce rozmaite **meble mah.,** jako to: **szafy, kanapy, stoły, krzesła, damskie biurka i stoły do szycia, zwierciadła,** o 12 godzinie **dobrze zachowany fortepian,** rozmaite **rogi jelenie i sarnie,** następnie **garderobę dla panów i dam.** [604]

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Im Verlag von **Albert Fritsch** in Leipzig erscheint jeden Donnerstag

Algemeiner Deutscher Versicherungs-Correspondent

für das gesammte Assecuranzwesen und die mit demselben verwandten Zweige.

Zur Orientirung der Regierungsbehörden, der Tagespresse und der öffentlichen Meinung.

Die Redaction unter Leitung vom Prof. W. Harup.

Jährlich 52 Nummern in Doppel-Folio. — Preis vierteljährl. 2 Thlr.

Der **Versicherungs-Correspondent** stellt sich die Aufgabe, nach Aussen hin für die weitere Verbreitung und die richtigere Auffassung des Versicherungswesens zu wirken, die massgebenden Behörden auf diesem Gebiete zu orientiren, der gesammten Tagespresse Deutschlands und der angrenzenden Laender Stoff und Anleitung zu einer sachgemaessen und erspriesslichen Besprechung dieser grossen und einflussreichen Institution zu geben. Viele der bestehenden Gesetze und Verordnungen bis auf die neuesten Gesetzentwürfe, das Versicherungswesen betreffend, beweisen zur Genüge, dass den staatlichen Behörden vielfach die richtige Auffassung und Würdigung des Versicherungswesens abgeht; die neuesten Kammerverhandlungen in Sachsen haben zur Evidenz dargethan, dass selbst die meisten Volksrepraesentanten das wahre Princip der Versicherung nicht kennen; die Besprechung der Tagespresse über die letzten bedeutenden Ereignisse in der Versicherungswelt, den Krisis einer grossen englischen Gesellschaft und den Brand des Deutschen Lieblingstheaters, hat hinlaenglich bewiesen, dass man in diesen, sonst so wohlunterrichteten und einflussreichen Kreisen von der Assecuranz nicht nur wenig weiss, sondern sogar falsch unterrichtet ist. Ein gut redigirtes Versicherungsorgan in der angeführten Sphaere ist seit laengerer Zeit wirklich ein fühlbares Bedürfniss; diesem nach Kraeften abzuhelfen und die oeffentliche Meinung nach und nach zur vollen Erkenntniss der segensreichen Mission der Assecuranz zu bringen, — dieses soll die Aufgabe des **Versicherungs-Correspondenten** sein.

☞ Alle Buchhandlungen und Postanstalten nehmen Bestellungen entgegen, auch versendet die Verlagshandlung das Blatt direct unter Kreuzband franco ohne jeden Portoaufschlag.

Kamienica w Poznaniu z pięknym ogrodem i dwoma placami, stósownemi do budowania, przy ożywionéj ulicy nie daleko od środka miasta odległéj jest z zaliczką 4000 tal. pod korzystnemi zresztą warunkami **tanio** do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli p. **Edw. Michalek,** w Redakcyi Dziennika. (.603)

Poleca się Szanownéj publiczności (60)

Villa Constantin,
Pension de familles,
Situation admirable
en plein Midi
w Menton,
Alpes Maritimes.

Stare polskie książki, jako to: biblie, postyle, kroniki, herby i książki o monetach itd. itd. **kupuje po najwyższych cenach** i oczekuje ofert (595)

Księgarnia antykwaryalna
J. Lissnera,
przy placu Wilhelmowskim No. 5.

Jedyny medal
w Bydgoszczy 1868 i w Królewcu 1869 r.

Broń myśliwską

fabrykat **Józ. Offermanna,**
puszkarza w Kolonii n. R.

Pojedynki	pocz. od	2⅔ tal.
Dubeltówki	„ „	5⅔ „
„ damasc i patent.	„ „	10½ „
Lefoszówki	„ „	22 „

Rewolwery, sztucery, przybory myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze przy dwutygodniowéj próbie i pod każdą gwarancyą (5578)

Józ. Offermanna filia,
Królewiec w Pr., Münzstrasse No. 28.

Ku uprzyjemnieniu

i rozrywce wypożycza stereoskopy biorąc od 30 obrazów z aparatem 10 sgr. za wieczór [535.]

M. Łakińska,
w hotelu Francuskim.

Na inspekta

szyby w snopach i pojedyńczo sprzedają

W. Kiliński i Sp.
(567) w Bazarze.

70 70 70 70 70 70 70

Koszule balowe paryzkiego kroju i dobrze siedzące, **kołnierzyki, mankietki, krawatki, chusteczki** batystowe itp. poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Skład gotowéj bielizny
M. Goczkowski,
Rynek 70. [609]

Prane koszule zawsze w wielkim wyborze na składzie.

Przednie mareny wędz., Tłuste kielskie sielawki poleca (606)

J. N. Leitgeber.

Drzewa owocowe

grusze, jabłonie i wiśnie są w najlepszych gatunkach do nabycia **w Dominium Kobylopole** p. **Poznaniem.** Zamówienia przesyłać należy do podpisanego ogrodnika. (407)

R. Friedrich.

Dobrze zachowany otwarty POWOZ jest tanio do sprzedania na W. Garbarach 11. (.598)

Piękne
wina węgierskie
poleca jak najtaniéj [262]
Gustaw Geissler,
Görbersdorf,
per Waldenburg w Szląsku.

Mamki wskazuje **Karecka.** Rynek 80. (.605)

Najpiękniejsze **wiedeńskie i offenbachskie** towary skórzane ofiarują w **w największym wyborze jak najtaniéj**

Russak & Czapski
Rynek 82. (.552)

Zebranie agronomiczne.

W **poniedziałek,** dnia **31 b. m.** przed południem o 11 godzinie odbędzie się w hotelu Myliusa [520]

zgromadzenie celem narady nad środkami, przedsięwziąść się mającemi celem reformy Ziemstwa.

Właścicieli dóbr W. Ks. Poznańskiego, zajmujących się tą sprawą, zaprasza się, aby jak najliczniéj w zebraniu tém wzięli udział.

A. Tschuschke, Babin.

„LA SILENCIEUSE“
1869

która zwyciężyła wszystkie amerykańskie machiny do szycia

i dla tego sama jedna **3 złotemi medalami** zaszczyconą została, sprzedawać jedynie można na W. Ks. Poznańskie od

A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny,
Poznań, plac Sapieżyński No. 1.

Hamburg.-ameryk. Towarz. machin do szycia

Pollack, Schmidt i Sp.

Mam do sprzedania **drzewa owocowe i róże** w nader rozmaitych gatunkach pierwszego wyboru — ceny umiarkowane.

Denizot,
właściciel szkółek w Górczynie p: Poznan.

Je possède pour la vente **Arbres fruitiers et Rosiers** très variés espéces de je choix — prix modéré. (.298)

Denizot,
pépiniériste à Górczyn per Posen.

Moją w Londynie i w Paryżu nagrodą uwieńczoną prawdziwą Eau de Cologne double, którą pod względem siły i aromatu żaden nie przewyższa fabrykat polecam do łaskawego odbioru u pp. Desfossé Succer. de Montigny, 24 Wilhelmowska ulica w Poznaniu.

Kolonia w grudniu 1869.

Jan Antoni Farina,
pod miastem Medyolanem,
patentow. liwerant ces. król. dworów pruskiego, belgijskiego, holenderskiego, bawarskiego itd.

(.8022)

Epileptyczne kurcze *(wielką chorobę).* leczy **listownie** po długoletnich skutkach **lekarz specyalny** dla epilepsyi dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Johannisstr. 5. [.530]

Pierwszym życia warunkiem jest — wolne oddychanie.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.

Borek, 6 stycznia 1870. Lekarz tutejszy zamówił u pana błogie piwo zdrowia z wyskoku słodowego. Proszę o spieszną przesyłkę. A. Loeffler jun., aptekarz. — Berlin, Weberstr. 47, 2 stycznia 1870. Cierpienie moje znika widocznie przy używaniu pańskiego wyskoku słodowego; czuję się codzień zdrowszym. H. Witt, buchhalter. — Pańskie słodowe karmelki piersiowe działają wybornie przeciw kaszlowi, ponieważ flegma odrywa się natychmiast z piersi i wywołuje możność swobodnego oddychania. Słodowa czekolada zdrowia jest równie skuteczną jak smaczną. Proszę o nową przesyłkę. W. Clüver w Magelsen.

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera,*** plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie.

Kurcze epileptyczne *(wielką chorobę)* leczy **listownie specyalny lekarz** dla epilepsyi doktor **O. Killisch** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Przeszło stu już uleczonych. (.264)

J. Jewasiński
fabrykant pojazdów
W. Garbary 5.

Plauwagi cztery i dwuosobowe, w kszcie karetki, przytem elegancki wolant kończony są tanio do sprzedania. (.51

Nasiona

otrzymało i poleca w świeżéj i dobréj jakości ogrodnictwo artystyczne i handlowe

Wojciecha Krause,
Poznań, Strzelecka ulica No. 13/14, [4
w bliskości fabryki Cegielskiego.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Bardzo **doskonałego ogrodnika artystycznego,** który we wszystkich cokolwiek do ogrodnictwa należy, praktycznie jest wykształcony i w rzeczywistości jest, czém takowy właściwie być powinien, poleca **Guidon Drabizius,** właściciel szkółek we Wrocławiu. (574

Służący dobry z żoną znajdzie niezwłocznie miejsce pod adr. **K. A. Kcynia** franco [581]

Poszukiwana **gospodyni** obeznana kompletnie z kobiecem gospodarstwem, wykwintném pracowniem, do samodzielnego mniéj więcéj zarządu domu przy wysokiéj pensyi. (575

Zaświadczenia przesłane bywinny fr. pod adresem **M. M. Janówiec.**

Kuchy rzepiowe i lniane

ztąd i z wszystkich stacyi kolejów żelaznych poleca jak najtaniéj

Manasse Werner
[419] W. Garbary 17.

Dom. **Kiączyn** pod Kamierzem ma na sprzedaż **3 opasowe woły i 10 dobrze utuczonych skopów.** (546

Dnia **29 stycznia r.** na sali Bazaru

KONCERT

ze współudziałem pianisty pana

Hertza.

Początek o godzinie 7½ z wieczora. Szanownych członków Kola Towarzyskiego uprzejmie zaprasza na ten koncert (550)

Dyrekcya.

W niedzielę, 30 stycznia 1870 da

Towarzystwo Przemysłowe w Pleszewie

na sali pana **Waliszewskiego**

Przedstawienie amatorskie.

Grane będzie

Polowanie na męża.

Komedya w dwóch aktach M. Bałuckiego i

Wesele na Prądniku

obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami A. Ładnowskiego.

Cena biletu 3 złp. Przy kasie 4 złp. Biletów dostać można w handlu pana **Robackiego.** [577]

Początek o godzinie 6 z wieczora.

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w czwartek dnia 27 stycznia Koncert, śpiew kwartetowy, piosnki i komiczno-kupletowe sceny i duety.

Cena wnijścia przy kasie 5 sgr. Biletu dzienne 3 sgr. Początek o godzinie 7.

Jutro w piątek dnia 28 stycznia Wielkie nadzwyczajne przedstawienie benefisowe dla komika pana **H. Hanke.**

(608) ***Emil Tauber.***

Korespondencya Eksped.

Panu **M. A.** w Grodzisku. Podobnych inseratów z zasady nie umieszczamy.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj

przez

Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Łój do machin
bez kwasu
poleca po 6 sgr. funt
Adolf Asch,
(602) ulica Zamkowa 5.

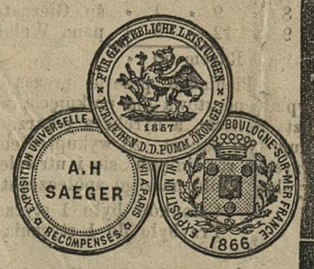

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.